Nr 107. Kraków 13 Maja — Czwartek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie. . . . | rocznie złr. 20 — | kwartalnie złr. 5 — | miesięcznie złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiém | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemiec. | „ tal. 16 sgr. 20 | „ tal. 4 sgr. 5 | „ tal. 1 sr. 15 |
| „ „ Francyi i Anglii . . . | „ fran. 108 | „ fran. 27 | „ fran. 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

## Kraków 12 maja.

Trzy dni tylko jeszcze ma Rada państwa przed sobą. W ciągu tego krótkiego czasu czeka ją dość znaczny nawał robót, a w ich liczbie rezolucya sejmu galicyjskiego. Jeżeli projekta ustaw nie mają być ryczałtowo uchwalane, jak to omal nie stało się w izbie wyższej z ustawą szkolną, i to większością jednego tylko głosu, to przynajmniej nie można myśleć o dokładnem zbadaniu przedmiotów. Czyby takiemu samemu losowi uledz miała rezolucya galicyjska, jeźli w ogóle po przedłożeniach ministeryalnych zostanie dla niej wolna chwila? Wszelako ani na tem zyska ani straci sprawa rezolucyi, czy ją Izba rozbierać zechce drobiazgowo i szeroko albo wyczerpująco, czy też zbędzie ją ogólnikami.

Gdybyśmy mieli przekonanie, że sprawa rezolucyi nie jest z góry przesądzoną, że zgromadzenie prawodawcze przystąpić chce do tej ważnej kwestyi bez uprzedzenia, z czystym zamiarem sądzenia jej po słuszności, bardzo wiele zależałoby nam na tem, aby akt rezolucyi należycie był zbadany i rozebrany, iżby Rada państwa mogła sobie wyrobić sąd bezstronny o każdym szczegółowo punkcie żądań galicyjskich. Tego jednak nie można się spodziewać. Rezolucya sejmu naszego stanęła w oczach ministerstwa w formie zasady, jako sprawa autonomii naprzeciw centralizacyjnemu duchowi rządu, który jest wynikiem systemu dualistycznego, i odnośnie do tego jej charakteru przybrała ona cechy kwestyi gabinetowej.

Tak jest, bo na postanowieniu względem rezolucyi zawisło wiele ministerstwu przedlitawskiemu. Nie w tem jednak leży skopuł, że rezolucya wprowadza do ogólnej konstytucyi państwa pewne dla jednego kraju koronnego wyjątki od ogólnych prawideł, bo daleko głębiej w ducha jej wnika projekt zmiany ustawy wyborczej, przeciw któremu ministeryum nie oświadczyło się zasadniczo, lecz tylko okolicznościowo, pragnąc być do tej zmiany niejako przyciśniętem petycyami i wnioskami sejmów; — lecz kwestya gabinetowa wypływa z rezolucyi dla tego, iż systemowi centralizacyjnemu, na którym rząd zbudował ideę państwa, sprzeciwia się wszelka odrębność, wszelkie wydobywanie się z pod jednostajnego szablonu dla całej Cislitawii przepisanego.

Wszelkie więc rokowania między jednym z ministrów a członkami koła polskiego nie mogły przynieść pożądanego skutku, skoro nie obracały się na jedynem polu jakie się nastręczało, na udziale Polaków w delegacyi do spraw wspólnych. Był to jedyny punkt, o który można było i należało się targować, bo tyczył się on najkardynalniejszej podstawy całego organizmu dualistycznego. Punkt ten byłby postawił ministeryum węgierskie i kanclerza w konieczności liczenia się z delegacyą polską, a zatem byłby przeniósł kwestyę gabinetową przedlitawską na pole organizacyi monarchii. Jużby tam nie szło o dokładność systemu centralizacyjnego Przedlitawii, o spełnienie marzeń p. Giskry ujednostajnienia wszystkich części, lecz o podstawę unii obu połów monarchii. A kiedy w tamtej połowie mogła sobie Chorwacya na mocy takiego samego warunku, iż nie będzie tamowała dualizmu, uzyskać pewną odrębność, to i w tej połowie byłaby Galicya uzyskała dla siebie takie lub podobne stanowisko.

Taką radę dawał nasz dziennik. Odpowiedziano mu zewsząd jednym chórem, że byłby to krok wymierzony nie przeciw centralizacyi przedlitawskiej, lecz przeciw Węgrom. Wszelako nie dostrzegamy, aby gabinet Andrassego umiał ocenić tę ofiarę, aby chciał użyć wpływu swego na wyjednanie choćby jednego punktu rezolucyi. A wybór do delegacyi wspólnej był tak naglącym, że w razie ociągania się z nim aż do przeprowadzenia rezolucyi przez Radę państwa, wypadłoby zwoływać sejm i przedsiębrać nowe wybory do Rady państwa, aby znów z tak wybranych deputowanych wybrać delegacyę wspólną. Wszystko to wymagało więcej czasu, niż go potrzeba do uzupełnienia delegacyi wspólnej.

A dziś, gdy wszystkie środki parlamentarnych kompromisów zaniechane, jak dawniej konstytucyjne — bo odmowa udziału w zmianie konstytucyi — odrzucone zostały, niektóre dzienniki robią nam zarzut z legalności. Tak, legalnem, ale wówczas, było niepowzięcie uchwały 2go marca; legalną była forma adresu zamiast rezolucyi; legalnem było żądanie uchwalenia rezolucyi przed wyborami do delegacyi wspólnej, a dziś legalnem jest tylko pozostawienie sejmowi, aby postanowił, co czynić ma, iżby żądania jego odniosły z czasem pomyślniejszy skutek.

## KORESPONDENCYA CZASU.

### Wiedeń 10 maja.

(x) Nie omyliłem się, gdy doniosłem w jednym z ostatnich listów, że większość niemiecka odwlecze rozprawy nad rezolucyą do ostatniej prawie chwili, aby delegacyi polskiéj niedać sposobności do wystąpienia z Izby, której to ewentualności Niemcy ciągle się boją, bądź też by skrócić wedle możności rozprawy nad sprawą galicyjską. Tak to nietylko żej nie przyszła dziś rezolucya na porządek dzienny, ale nawet i jutro nie przyjdzie. Zważywszy więc że piątkowe posiedzenie będzie ostatniem i nadto nader krótkiem, zostaje tylko środa i czwartek. Odraczanie to rezolucyi praktykuje się tu w ten sposób, że rząd korzystając z pierwszeństwa, jakie mają przedłożenia jego przed innemi ustawami, jakby z puszki czarodziejskiej Izbę ciągle nowemi zalewa projektami. W ten sposób możnaby nawet rezolucyę zupełnie pominąć, ale byłby to cynizm, którego, chciejmy wierzyć, większość niemiecką się nie dopuści. Być może, że Polacy posądzają o podobne zamiary stronę przeciwną, albowiem kiedy dziś p. Kaiserfeld w Izbie zapowiedział porządek dzienny na jutro, a rezolucyi *nie* wymienił, natenczas zainterpelował go poseł Grocholski kiedy rezolucya przyjdzie na porządek dzienny, wyrażając w dość cierpkich słowach swe zdanie, że podobne odwlekanie nie odpowiada ani godności Izby ani téż godności sprawy. Na to odpowiedział p. Kaiserfeld zasłaniając się regulaminem, że on temu nie winien iż przedłożenia rządowe mają pierwszeństwo przed innemi, że nie uwłacza godności Izby stosując się do regulaminu W kole polskiém przerwano na dni kilka narady, które częstokroć dość burzliwy przybierały charakter. Jedna kwestya, to jest sprawa wystąpienia z Izby stanowczo już znikła z pola obrad w kole, pozostaje jeszcze sprawa złożenia mandatów Dotąd koło do żadnej uchwały dojść nie mogło, tak bardzo chwiały się głosy; nadto odzywa się stronnictwo pośredniczące między zachowaniem a bezwzględnem złożeniem mandatów. Półśrodek ten polega na uchwaleniu rezolucyi że dobro kraju wymaga złożenia mandatów, lecz że się zostawia posłom swobodę działania.

### Wiedeń 10 maja.

♯ Wczorajszy *Tagblatt* podaje szczegóły o rozprawach w kole polskiem, które dotyczą po części bardzo drażliwych kwestyj i odnoszą się do czasu, kiedy jeszcze była nadzieja, że rezolucya lepszego się doczeka losu. To co *Tagblatt* wspomina o usiłowaniach pojednawczych ministra rolnictwa, zgadza się z prawdą, a jeśli w swoim czasie nie podawałem wam bliższych w tej mierze szczegółów, to tylko dla tego, że wszystko się działo w sposób jak najbardziej tajemniczy. Oznajmiłem wam tylko w tedy, iż rezolucya w lepsze weszła stadyum, teraz zaś przekonać się możecie, że informacye moje były dobre, lubo je *Gazeta Narodowa* z takiem przyjęła szyderstwem. Minister rolnictwa miał zatem zamiar w drodze kompromisu pojednać delegacyę z rządem, lecz mu się to nie udało, bo napotkał na nieprzezwyciężony opór ministrów.

### Paryż 8 maja.

-*i*- Pan de Laguerronnière we środę w nocy przybył do Paryża. Wyjazd z Brukselli tego dyplomaty i niespodziana jego podróż do Paryża, daje powód do licznych domysłów, zwłaszcza, że nie jest już dziś tajemnicą, iż w sprawie belgijskiéj polityka pruska ważną odgrywa rolę. *Constitutionnel*, od chwili przemiany swojéj mniéj zachowujący estrożności, w onegdajszym numerze wyznał dosyć otwarcie, że Prusy dokładały wszelkich usiłowań, aby nie dopuścić połączenia kolei żelaznych belgijskich z francuskiemi. Że opór Belgii w téj sprawie znajdował w Berlinie poparcie, to o tem kilkakrotnie wspominaliśmy w naszych listach; domysł nasz dziś najzupełniéj potwierdzonym został. Układy z Belgią przybierają przez to wielce drażliwy charakter: wprawdzie, dopóki rząd nie przeprowadzi po swojéj myśli wyborów do Ciała prawodawczego, sprawa ta w zawieszeniu trzymaną będzie; do rozwiązania jéj jednak daleko, a nowa kwestya kolei szwajcarskich dotycząca, jeszcze ją bardziéj zawikłaną uczyni. Wiadomo, że Anglia pracuje nad utworzeniem linii komunikacyjnéj z drogami wschodniemi; linia ta dotyka Włoch w porcie Brindisi, przebiega wzdłuż półwysep, następnie dwie do wyboru ma drogi, bo albo przez Simplon wzdłuż lewego brzegu Renu, co wielką korzyść przyniosłoby Francyi, albo też przez górę S. Gotarda wzdłuż prawego brzegu Renu, co wyszłoby na korzyść Prus jedynie.

Dwa miesiące temu wątpliwość ta nie istniała wcale: wszyscy uważali drogę przez górę Simplon za jedyną, i Francya była pewną, że handlowa linia łącząca Anglię ze Wschodem przez francuskie terytoryum będzie przechodziła. Francya zapomniała o panu Bismarku. Otóż Prusy wystąpiły nagle z projektem urządzenia drogi żelaznéj, któraby prowadziła przez górę S. Gotarda; porozumiały się z Włochami i W. Ks. Badeńskim, i myśl swoją propagują w Szwajcaryi, popierając bardzo ponętnym argumentem, bo zapewnieniem subwencyi. Koléj żelazna, projektowana przez Prusy, nietylko pod względem handlowym wielką kolejom francuskim wyrządziłaby szkodę, ale miałaby prócz tego i ważność strategiczną, również przeciwko Francyi wymierzoną. Jak na teraz, wszystko jeszcze jest w zawieszeniu, dopóki rada federalna szwajcarska swojego nie wyrzecze zdania; ale łatwo przewidzieć jakie i z téj kwestyi mogą wyniknąć komplikacye, i jak dalece pogorszyć i tak już wielce naprężone pomiędzy Prusami i Francyą stosunki. Czynna niezmordowana i nie przebierająca w środkach polityka pruska, ze wszystkich stron siecią intryg Francyę opasać się stara. Gabinet tuileryjski w każdéj niemal sprawie z nieprzyjaznym sobie wpływem Prus spotyka się i nieustanną walkę toczyć z nim musi. W wysokich sferach nie tają też nienawiści do zareńskiego sąsiada, a usposobienie to powoli i w narodzie rozprzestrzeniać się zaczyna. Jest to faktem znaczącym, że klasa handlowa i przemysłowa, która temu lat dwa ani chciała słyszeć o wojnie, teraz przeciwnie do tego przyszła przekonania, że jedynie wielka wojna trwały pokój sprowadzić będzie w stanie, i ruch handlowy ożywić. Wszystkie interesa cierpią ogromnie z powodu niepewności o przyszłość, i niezmiernych uzbrojeń ostatniemi zmianami w Niemczech wywołanych. Pomimo krzyków opozycyi i dowodzeń, że Francya przedewszystkiem pokoju pragnie, wojna z Prusami byłaby już teraz popularną w narodzie; co się zaś tyczy armii, to o tem i mówić nie trzeba.

Nowin politycznych brak zupełny. Arcyksiążę Wiktor opuszcza dzisiaj Paryż, udając się do Salzburga. Wczoraj wraz z księciem Gallii znajdował się na rewii, która się na placu wyścigowym w Bulońskim lasku odbyła. Według *Mémorial diplomatique* cesarzowa uda się do Egiptu na inauguracyę kanału sueskiego, ale pielgrzymkę do Grobu Świętego dopiero w roku przyszłym odbędzie. Wybory zajmują powszechną uwagę. Co dzień liczne odbywają się zgromadzenia, na których kandydaci występują z mowami, i polityczny swój program ogłaszają wyborcom. Dzienniki zapełnione są okólnikami wyborczemi i polemiką, zwłaszcza Emila Olliviera i p. Bancela dotyczącą. Opinia ogólna stanowczo przeciw kandydatom rządowym występuje; nacisk administracyi jeszcze ją bardziéj rozdrażnia, i chociażby rząd zdołał dawniejszą większość do Izby znowu wprowadzić, nie będzie ona miała żadnéj w oczach narodu powagi, bo wszyscy już dobrze wiedzą, jakich środków używają prefekci, aby głosy kandydatom swoim zapewnić.

W Paryżu wybory całkiem opozycyjnie wypadną, i dziś już na pewne przewidzieć można, że reprezentantami stolicy w przyszłem Ciele prawodawczem, będą: Thiers, Gambetta, Bancel, Ernest Picard, Gargier Pagès, Juliusz Favre, Juliusz Ferry, Juliusz Simon i Pelletan.

**Wiedeń** 11 maja. W poniedziałek Izba wyższa obradowała nad ustawą o szkołach ludowych; już wczoraj donieśliśmy, że ustawa ta przyjętą została pomimo opozycyi, na jaką w obu Izbach napotykała, z powodu, że narusza zakres ustawodawstwa krajowego. Przeciw ustawie tej wystąpił przedewszystkiem ks. Konstanty Czartoryski. Mowca konstatuje, że znany § 11 lit. i. znalazł w ustawie rzeczonej intepretacyę, która uwłacza samorządowi krajów koronnych; ustawa ta zawiera bowiem wielką ilość szczegółowych postanowień, które żadną miarą nie mogą uchodzić za „ogólne zasady“ przepisów szkolnych. Prawdziwe „zasady“ oświaty nie dałyby się rozdrabniać na 78 paragrafów. Wiele postanowień ustawy szkolnej jest tego rodzaju, że ścieśniają zakres działania sejmów do minimalnych granic, pozostawiono tylko kwestyę opędzania kosztów. Dalej mowca wykazuje, że ustawa o szkołach ludowych stanowi o takich szczegółach, które niewątpliwie należą do ustawodawstwa krajowego. Potrzeby ludności są atoli odmienne w miastach, odmienne na wsi i w górach; jakże więc można wszystkim krajom narzucić ustawę na jednę modłę stworzoną. Mowca przewiduje, że ustawa ta nie będzie mogła być wykonaną, i dla tego przeciw niej głosować będzie.

Radca rządu Neumann bronił ustawy, a hr. Mittrowsky wniósł przejście do porządku dziennego, poczem zabrał głos hr. Antoni Auersperg (Anastazy Grün), a dowodząc wyższości idei państwa nad ideą krajów, praw państwa nad prawami krajów, użył frazesu p. Giskry co do *liberum veto*, które mu się przypomina, ilekroć widzi opór narodowości przeciw regeneracyi państwa! Książę Czartoryski odparł hr. Auerspergowi, że wszyscy uznają ważność szkoły ludowej, lecz panowie z przeciwnej strony sądzą, że tylko Wiedeń może dać hasło do regeneracyi, my zaś sądzimy, że tylko kraje koronne hasło to dać mogą. Ustawa ta będzie wyborną dla Wiednia i kilku większych miast w monarchii, lecz po za temi pozostanie ideałem, a jak wiadomo ideały są niedostępne (śmiech). Na zarzut p. Neumanna, że konstytucya dopiero z rozwojem oświaty będzie mogła być urzeczywistnioną, odpowiada ks. Czartoryski: Zgoda, szanowny panie kolego! lecz konstytucya dopiero wtenczas stanie się prawdą, jeśli wszystkie ludy równą ją miłością otaczać i z równem zaufaniem bronić będą. (Oklaski).

W tym samym duchu (za przejściem do porządku dziennego) przemawiają hr. Gołuchowski i ks. Jabłonowski, lecz rozumowania ich nie odniosły skutku, gdyż Izba bez dyskusyi uchwalała jeden paragraf po drugim ustawy szkolnéj.

Z ostatniego posiedzenia Izby niższéj jutro zdamy sprawę.

— O podróży księcia Napoleona do Dalmacyi i Kroacyi piszą do *Wanderera* z Tryestu co następuje: Książę Napoleon zwiedziwszy kilka miejscowości w Dalmacyi Riekę, Quarnero, Pola, dziś udał się do Zagrzebia. Objażdżce tej przypisać można tylko dążność osłabienia wpływu rosyjskiego i pewnych tutaj intryg, jakotež przypomnienia, że cesarz Francuzów interesuje się także stosunkami tych krajów, co zresztą pamiętnem być powinno z odwiedzin Gravozy przed jedynastu laty przez admirała Julien de la Graviere z eskadrą francuską, jakotež z obsadzenia w r. 1859 Lussin Picolo podobnie przez eskadrę francuską. Czyliżby podróż Księcia Napoleona nie miała jakiegoś związku z misyą ks. Dołgorukiego, który niedawno objeżdżał Dalmacyę z jakiemś poruczeniem? Rozwinięta francuska flaga na parowcu przywożącym brata Cesarza Francuzów w cień nieco podała misyą ks. Dołgorukiego, przybywającego skromniej na zwykłym parowcu Lloyda. Nie zdaje się, aby podróż ks. Napoleona miała inną jeszcze doniosłość. Nie chodziło tu wcale o studya strategiczne, jakkolwiek wojskowy członek ambasady francuskiej we Wiedniu pułkownik bar: Vassart oczekiwał tu Księcia. Nie był on jednak z Księciem ani w Pola ani w Riece. Książę wyjechał z rana 9go maja do Zagrzebia oczekiwany z powrotem we wtorek. Krótki ten pobyt w stolicy Kroacyi jest dowodem, że podróż ta nie ma celu głębszego zbadania politycznych stosunków, ale tylko wywarcie pewnego wrażenia. Ztąd uda się Książę do Wenecyi na oczekującym go tu parowcu „Hieronim Napoleon“; z Wenecyi zaś drogą lądową ma powracać przez Włochy i Szwajcaryę, jeśli wszelako jakaś depesza z Paryża nie zmieni tego planu.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza międzynarodowy traktat telegrafowy z d. 17 maja 1865, wznowiony w Wiedniu d. 21 lipca 1868; w tym samym numerze ogłasza także dodatek z d. 12 lutego 1869 do konwencyi zawartéj w r. 1855 między Francyą a Austryą względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy, daléj ustawę z d. 1 maja b. r., oznaczającą czasokres, po upływie którego gasną pretensye szpitali publicznych do funduszów krajowych co do zwrotu wydatków, nakoniec ustawę z d. 4 maja co do otwarcia kredytów dodatkowych na r. 1868.

— Prezesem oddziału kasacyjnego kuryi królewskiéj w Peszcie zamianowany został *Iudex Curiae* Jerzy Majlath a między nominacyami sędziów w tymże oddziale znajdujemy nazwisko deputowanego z opozycyi Samuela Bonisa, który—jak mniemają — przyjąwszy tak ważny urząd, złoży zapewne mandat do Izby poselskiéj.

— W sejmie węgierskim wybrani zostali do komisyi adresowej: Franciszek Deak, Michał Horvath, Franciszek Pulszky, Gajzago, Bitto, Zsedenyi, hr. Pejaczewicz, Szczepan Majlath i Beresedy (wszyscy z stronnictwa rządowego). Komisya ta ukonstytuowała się i poleciła Pulszkyemu wypracowanie projektu odpowiedzi na mowę tronową; mniemają atoli, że właściwie Deak będzie autorem adresu.

— Deputowani węgierscy z lewicy skrajnej odesłali zaproszenia na bal dworski w Budzie, uzasadniając postępowanie swoje w ten sposób, że na zamku w Budzie ciągle jeszcze powiewa chorągiew czarnożółta. W kołach deputowanych ze stronnictwa Deaka wiadomość ta przykre sprawiła wrażenie.

— Kardynał Haulik umarł w poniedziałek wieczór, otrzymawszy wprzódy błogosławieństwo papieskie.

— Złamanie nogi jenerała Gablenza było podwójne.

## Część literacko-artystyczna.

# WYSTAWA
## Towarzystwa sztuk pięknych
### W KRAKOWIE.

Jeżeli gdzie, to w naszym kraju, trudno z góry obliczać szanse różnych instytucyj lub przedsiębiorstw, bo nie raz w praktyce pokaże się, że to, na co rachowało się na pewne, zawodzi; a znowu inne, co nie obiecywało powodzenia, udaje się. W takiej niepewności nie ma nic pewniejszego jak wytrwałość, zwłaszcza, jeżeli się ma przekonanie, że instytucya lub przedsiębiorstwo nie jest jakąś wyśrubowaną spekulacyę, przy której kilku lub kilkunastu obłowi się, ale przynosi rzeczywisty dla ogółu pożytek.

Coś takiego zaszło było i z Towarzystwem sztuk pięknych w Krakowie, gdy przed dwoma laty, jak wiadomo, zawiązało się drugie tegoż rodzaju Stowarzyszenie lwowskie z zamiarem współzawodnictwa, a właściwie z dość wyraźną intencyą odjęcia starszej instytucyi krakowskiej środków egzystencyi. Fakt ten kazał przewidywać rozdział i tak drobnych sił, a z nim upadek akcyonaryuszów i wystawy. W tem przewidywaniu jedni radzili łączyć się z lwowskiem Towarzystwem, aby w niem krakowskie utopić; inni byli za rozwiązaniem się, aby sobie oszczędzić boleści upadku: lecz ani do tego, ani do owego nie przyszło; rzeczy poszły swoim trybem, a rezultat tegorocznej wystawy przechodząc oczekiwanie, o wiele zmniejszył obawę o skąpszy współudział akcyonaryuszów. Bo i dla czegóż mieliby krakowskie Towarzystwo opuszczać, kiedy takowe mając dziś w czem wybrać, i to w utworach samych rodaków, znajduje się tem samem w możności oddania na losowanie i więcej i lepszych obrazów niż za lat poprzednich, kiedy nie mogąc zrobić wyboru między swoimi, musiało na zakupno obcych obrazów fundusz przeznaczony obracać.

Nad wszelkie też spodziewanie, po zrobionym obrachunku obrazów figurujących na tegorocznej wystawie, pokazuje się, że udział w niej wzięło kilku niemieckich i belgijskich artystów w liczbie szesnastu płócien, kiedy z Polaków około piędziesięciu wystawiło przeszło ośmdziesiąt obrazów. Statystyka ta jest bardzo przemawiającą, i to na korzyść rozwijającego się malarstwa; rzuciwszy bowiem okiem na ogół wystawy łatwo się przekonać, że stosunkowo wcale szczupła liczba jest takich prac, które postawione obok drugich kryją się w cieniu swojej nieudatności.

Wnosząc z wszystkiego, możnaby pocieszać się tą miłą wróżbą, że popęd raz dany malarstwu nie cofnie się, lecz owszem pójdzie dalej; dotąd są to bowiem tylko początki, i zapewne nie prędko nadejdzie ta chwila, żeby sztuka doszedłszy swego szczytu, jak niegdyś w szkole rzymskiej, która wydawszy Michała Anioła i Rafaela, nagle runęła pod ciosami, jakie jej zewnętrzne zadały wypadki. To pewna, że pomyślność i wysoki rozwój sztuki najwięcej zależy od tych okoliczności, które także pomyślność i szczęście społeczeństwa stanowią; — dziś tak społeczeństwo, jak i sztuka jest u nas na dorobku; i pierwsza i druga łamią się z trudnościami bytu, i że tak powiem, wyrabiają sobie dopiero ten język, który ma im dać miejsce w powszechnej harmonii cywilizowanego świata.

Wyborny znawca sztuki, i jeden z tych, którzy o niej najtrafniejsze umieli powiedzieć słowo, Coindet, robi tę dobrą uwagę, że dla malarzy nie ma wdzięczniejszej krynicy, jak Pismo ś.; czerpać w niej mogą bez końca i zawsze być świeżemi; przeciwnie zaś dzieje się z poezyą, która dotykając tego przedmiotu, nigdy prawie nie stworzyła nic wielkiego.

Prawdę tego zdania możaby poprzeć tysiącznemi przykładami tak z historyi sztuki, jak poezyi.

Zastanawia to jednak, dla czego dzisiejsi artyści zarzucili to źródło? Czy, że nie czują się na siłach sprostać tym co przed nimi czerpali? Czy, że uważają je za tak obojętne, że już nikogo nie potrafii zająć? Czy wreszcie mają coś lepszego, coby ów wysoki rodzaj zastąpić mogło?

Nie wchodząc jakby sformułowali swoją odpowiedź usprawiedliwiającą ten odwrót, widzę tylko sam fakt, postrzegany na wszystkich niemal wystawach, a bez wyjątku i na naszej.

Na początkowych wystawach, można powiedzieć, przewaga była obrazów w rodzaju religijnym; prawie każdy artysta otwierał swój zawód dając się poznać z mniej lub więcej udatnej kompozycyi czy to ze Starego Testamentu, czy z Ewanieli, czy wziętej z legendy Swiętych.

Atoli z każdym rokiem zmniejszała się liczba, tak dalece, iż na obecnej wystawie, prócz jednej większej kompozycyi przedstawiającej traiczną scenę biblijną Adama i Ewy nad zwłokami Abla, wykonanej przez Ludwika Minningerode (z Galicyi) i Jabłońskiego z Krakowa, Maryi zdejmującej Chrystusowi cierniową koronę — niemniej dwóch czy trzech małoznaczących kopij — oddział ten nie ma czem się pochwalić, i rzeczywiście na wystawie nie byłaby zapełnioną ta luka, gdyby nie pełen interesu i niepośledniej umiętności obraz: Uczta człowieka bogatego przez Schöherra z Drezna. Małych to rozmiarów ramy, lecz za to jaka rozmaitość w pozach tych biesiadników, ile charakterystyki w twarzach, a ile głębokiego powietrza napełniającego całą perspektywę biesiadnego perystylu. Przedmiot ten dopomina się obszerniejszego pola, aby się mógł w całej pełni rozwinąć; lecz artysta zamknął go w szczupłej przestrzeni, zapewne obawiając się panującego smaku równie niesprzyjającego wielkim płótnom jak i kompozycyom biblijnym.

W obrazie Adama i Ewy nad zwłokami Abla przez Minningerode wiele znajduje się rzeczy mówiących na zaletę talentu malarza, który jeszcze zostaje pod wpływem studiów akademickich. W scenie tej okropnej dla rodziców znajdujących zwłoki ukochanego syna, niebrak dramatyczności. Pierwsza matka przybiegła, i już klęczy nad ciałem, ojciec za nią nadbiega i w osłupieniu zatrzymuje się na ten widok... Młody artysta miał tu zadanie, które trąca o największą trudność, bo wymagające wydania tej okoliczności, że ci pierwsi rodzice nie mając wyobrażenia o śmierci, dopiero nad zwłokami syna biorą pierwszą lekcyę i w teoryi i praktyce. Temat ten mógłby zabić klin i pierwszorzędnemu artyście.. Nie posuwając przeto naszych wymagań aż do tej wysokości, poprzestajemy na tem, na co stać było autora obrazu wykonanego w zwykłych warunkach, w jakich znajdują się rodzice wobec zwłok dziecka. Adam zdaje się być reminiscencyą jakiejś figury spotykanej u starych włoskich mistrzów; wybór ten jednak przypomina raczej Herkulesa, niż ojca ludzkiego rodzaju. Być może, że malarz miał na myśli przedstawić go takim, jakim mógł być po swoim upadku. Całość kompozycyi zaleca się harmonią — krajobraz wcale piękny, trzymany jest w tym skromnym tonie, który nie ma pretensyi rywilizować ze sceną główną, a to rzecz nieobojętna, bo mówi na korzyść delikatnego smaku i artystycznego uczucia.

O Maryi zdejmującej koronę cierniową z Chrystusa, w obrazie p. Jabłońskiego, tyleby się dało powiedzieć, że artysta miewa pomysły i to pomysły szczęśliwe, atoli w wykonaniu jest jakaś twardość, coś niespokojnego i niepewnego, co mógłby zdradzać, sam nie wiem, czy chęć pokazania się oryginalnym, czy może niedostatek technicznej wprawy; zawsze jednak brak tego, co się nazywa gracyą, siłą czarującą pędzla, tym darem, który daje się wykształcić, ale którego żadą nauką, żadnem ćwiczeniem nabyć nie można, jeżeli go się nie wzięło z życiem; przeciwnie zaś

## Królestwo Polskie.

O postępie rabunku rządowego na Litwie, znajdujemy w *Wileńskim Wiestniku* następujące zeznanie: „Poprzednio już donosiliśmy, że zarząd okręgu naukowego wileńskiego wyprawił do muzeum rumiancowskiego w Moskwie wszystkie przedmioty demonstracyjne znajdujące się w tutejszej bibliotece publicznej i w połączonem z nią muzeum archeologicznem, jak np. portrety i biusty królów polskich, pisarzy i innych osób wpływowych Rzeczypospolitej, medale, pieczęcie, litografie, słowem wszystko to co zgromadzonem zostało umyślnie w celu wzbudzania w pamięci zwiedzających te zakłady, czasów panowania tu rządów polskich. W ten sposób zakładom naukowym wileńskim, mającym szczęście pozostawać pod opieką cesarzewicza następcy tronu, nadanym został charakter odpowiedni obecnemu ich położeniu i widokom rządu. Pomimo tego, dotychczas jeszcze pozostawał na dawnem miejscu zbiór portretów z czasów panowania Polski, mieszczący się w sali biblioteki obserwatoryum astronomicznego. Sala ta znajduje się w sąsiedztwie biblioteki publicznej i muzeum, oraz w pobliżu gimnazyum realnego i zwiedzaną bywa przez uczniów, portrety zaś, jedne dawnego drugie świeżego pędzla, wyobrażają między innemi króla Stefana Batorego, Stanisława Poniatowskiego, oraz jezuitów: Skargę, Protasewicza, Warszewickiego, Strojnowskiego i innych. Znajdując niewłaściwem chowanie portretów osób, które działały w duchu nieprzyjaznym dla naszego rządu, a do tego w sali obserwatoryum zwiedzanej przez kształcącą się młodzież, — kurator okręgu naukowego P. M. Batiuszkow, uznał za pożyteczne odesłać je do muzeum rumiancowskiego w Moskwie, podobnież jak to uczynił z przedmiotami oddziału polskiego tutejszego muzeum. Wniosek kuratora uzyskał już zatwierdzenie ministra oświecenia i portrety rzeczone w tych dniach odesłane zostaną do Moskwy“.

Podzielamy w zupełności zdanie p. Batiuszkowa co do buntowniczego charakteru portretów Stefana Batorego i jezuitów, ale zaliczenie Stanisława Poniatowskiego do liczby osób, które działały w duchu nieprzyjażnym dla rządu moskiewskiego, daje nam nieszczególne pojęcie o naukowem wykształceniu p. kuratora okręgu naukowego wileńskiego — i jest, co najmniej, historyczną z jego strony niewdzięcznością.

— Kiedy na wiosnę roku zeszłego rozkazem naczelnika kraju zniesiono wszystkie bractwa katolickie na Litwie, starano się usprawiedliwić krok ten dziki, politycznemi dążnościami objawianemi jakoby przez bractwa. Obecnie, kiedy przypadkowo uchylono sztuczną zasłonę, dowiadujemy się, że w miejsce tych bractw, uorganizowane zostały po wszystkich parafiach bractwa prawosławne. W roku bieżącym dla rozszerzenia zakresu ich działań, utworzone zostało Towarzystwo rozkrzewicieli prawosławia w kraju północno-zachodnim. W ustawie tegoż towarzystwa, (zatwierdzonej przez ministra spraw wewnętrznych 26go marca (7go kwietnia) r. b.) zapewnione zostały wszelkie możliwe ułatwienia na drodze tępienia katolicyzmu, a między innemi artykuł 8 dozwala Towarzystwu ściągać na ten cel przymusowe ofiary od wszystkich prawosławnych. Wiadomo zaś, że urzędownie cała ludność wiejska na Litwie zaliczoną jest do prawosławia. Artykuł ostatni (44) Ustawy wkłada obowiązek na głównego naczelnika kraju czuwania nad pomyślnym rozwojem i śpiesznym postępem czynności Towarzystwa.

— W miejsce uwolnionego dla słabości zdrowia (?) hrabiego Krasińskiego, prezesem rady nadzorczej Instytutu muzycznego warszawskiego, mianowany został jenerał-adjutant Krasnokutski. Dyrektorem tegoż instytutu jest ciągle p. Apolinary Kątski, *persona grata* rządu rosyjskiego.

## Włochy.

Dla uzupełnienia wiadomości z Rzymu podanych przez nas w *Czasie* z d. 2 maja o przyjęciu przez Ojca św. deputacyi polskiej składającej adres z powinszowaniem sekundycyj, otrzymujemy szczegóły i uwagi, które w streszczeniu podajemy, aby niepowtarzać tego co już wiadome.

Adres nadszedł, jak wiadomo dopiero w sam dzień sekundycyi do Rzymu, niemógł być przeto w ten dzień złożony; co o tyle okazało się korzystnem, że byłby znikł wśród mnóstwa innych adresów. Nie sami wszelako Polacy się spóźnili, adres czeski do 26go kwietnia jeszcze niebył zaszedł do Rzymu. Dla wyjednania osobnego posłuchania użyto pośrednictwa ambasady austryackiej, a hr. Trauttmansdorf okazał w tej okoliczności wielką gotowość i uprzejmość.

Dopiero d. 25 kwietnia otrzymał hr. Stanisław Małachowski z kancelaryi papieskiej uwiadomienie o posłuchaniu z podpisem monsignora Ric i. Pismo to mówi o deputacyi polskiej (*deputazione polacca*), gdyż jak wiadomo, kościół nie zmienia narodowego podziału krajów, czyli prowincyj kościelnych podług każdorocznego podziału politycznego. W ogóle bowiem według treści adresu przemawiającego w imieniu dwóch narodów, jakoteż w imieniu tych, którym nie jest dozwolenem uczestniczyć w wielkiej uroczystości świata katolickiego, charakter czysto narodowy i polski był zachowany w sposobie złożenia adresu i tak go też zrozumiano. Do adresu z Galicyi przyłączono arkusze z podpisami z Poznańskiego i razem wręczono. Oprócz tego nadszedł tu na ręce O. Semeneńki adres z Chełmińskiego i Prus zachodnich, liczący przeszło 50,000 podpisów. W dzień posłuchania oddawcy adresu polskiego otrzymali posłuchanie przed innemi osobami, gdyż uważano ich za deputacyą polską.

Podaliśmy już przemówienie hr. Małachowskiego przewodniczącego deputacyi, jakoteż odpowiedź Ojca śgo. Dalszą rozmowę uzupełniamy następującemi szczegółami. Kiedy Ojciec śty ubolewał, że pewna część duchowieństwa polskiego łącząc politykę z religią dała pochop rządowi rosyjskiemu do prześladowania, jakiego wywierać nie ma prawa, ale które z taką zaciekłością bezprawnie przecież wywiera, kanonik Morawski odpowiedział, że wina tego cięży przeważnie na wychowaniu, jakie to duchowieństwo pod rządem rosyjskim otrzymało, a przecież większość duchowieństwa dotrwała w obronie wiary i praw kościoła.

— Niezaprzeczenie — odrzekł żywo Pius IX, gorliwe jest duchowieństwo w Polsce, bo nawet dwóch tylko jest biskupów w całej Polsce pod rządem rosyjskim, którzy nie są jeszcze wywiezieni, zamknięci, gnębieni. Tu Ojciec śty wyraził swoje obawy o dalsze prześladowanie pasterzy polskich.

— Wy panowie jesteście z Galicyi? — dodał po chwili? — Pytanie to dowodzi najlepiej, że adres i deputacyę uważał Ojciec śty jako polską a nie wincyonalną.

— Nie dawno straciliście biskupa. P. Józef Wodzicki wspomniał, czy Ojciec śty ma na pamięci X. Łętowskiego, biskupa jopejskiego.

— Tak jest, pamiętałem przeto dobrze.

Następnie sięgnął po adres, a przeglądając go robił spostrzeżenia nad językiem polskim. Członkowie deputacyi zwracali jego uwagę na ważność podpisów polskich i ruskich, przedstawiających wspólność całego narodu we wdzięczności za wszystkie łaski, z których wspomniano o bytności nuncyusza w Galicyi.

Papież odczytując tłomaczenie łacińskie, odrzekł: Ileż sprawiły mi radości doniesienia o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał nuncyusz w waszym kraju.

Po dłuższej rozmowie X Morawski upraszał o błogosławieństwo dla dyecezyi i wiernych obu obrządków, dla klasztorów, kongregacyj. Ojciec śty rzekł: „Nie puszczę was bez podarku, ale chcąc go wam przynieść, trzeba usunąć barykady“, i wskazał na klęczących u nóg swych, i dodał: „Barykady! to słowo rewolucyjne, arcy-rewolucyjne, ale cóż robić! tyle już przeszło rewolucyj, że się utworzył cały słownik rewolucyjny, i przychodzi nieraz posługiwać się terminami z tego słownika.“ *Powróciwszy udzielił* błogosławieństwa dla Polski i Polaków, dla duchowieństwa, kongregacyom śgo Wincentego w Krakowie i we Lwowie, a członków deputacyi obdarował medalionami z kameą Matki Boskiej.

Gdy hr. Małachowski chciał uklęknąć, rzekł Papież: „Daj pokój, to nie dla nas starych, Pan jednak jesteś jeszcze dużo młodszym odemnie“

Zakończył zaś przytoczonemi już słowami w poprzednim liście.

## Walka kapitału i pracy

### wykład publiczny w Krakowie

***Dra Karola Libelta.***

(Dalszy ciąg.)

Z tego, cośmy tu pobieżnie i do zrozumienia popularnego o kredycie powiedzieli, pokazuje się widocznie, że kredyt nie jest i nie może być kapitałem, właśnie dla tego, że jest kapitałem cudzym. Supiński, w definicyi swojej kapitału nie bez przyczyny dla tego powiedział, że tylko temu, co środki nagromadzone zasobu posiada, służy możność do przedsiębiorstw różnego rodzaju. Położył więc nasz ekonomista przycisk na posiadanie, jako na główną cechę kapitału. Oto jeżeli jednem z przeznaczeń kapitału jest to, żeby zysk przyniósł, to kapitał pożyczony pierwsze i pewne zyski przynieść musi wierzycielowi i on je też sobie, dając kredyt dokładnie oblicza, wciągając w ten rachunek i risico, i czas, i możliwą prolongacyę spłaty; dopiero dalsze i nie zawsze możliwe zyski, stanowiące przewyżkę, dostają się dłużnikowi. Następnie kapitału cechą jest, aby był ciągle produkcyjnym, i tą produkcyą się zwiększał. Kapitał obcy produkuje tylko do czasu, w którym go trzeba spłacić. Jeżeli go mogłem spłacić w zyskach jego obrotem otrzymanych, czyli jeżeli przez ciąg kredytu zyskałem sto na sto, kapitał obcy od tej chwili zamienił się na własny i pocznie zyskami narastać. Ale takie przypadki są tylko wyjątkowe i nader rzadkie. Najpospoliciej kapitał pożyczony spłacić muszę w części lub w całości z zysków, własnym kapitałem osiągniętych, albo gdy i te nie wystarczają, uszczuplić o tyle kapitał własny obrotowy. Tu widzę i czuję najwyraźniej szczerbę w własnym majątku zrządzoną i przekonywam się, że kredyt nie był dla mnie kapitałem. Wszystkie konkursy i subhasty stoją na dowód, jak obcy kapitał nawet nas z własnego majątku wywłaszcza. Kredyt ma własność ilości ujemnej w algebrze; można nią rachować i obliczać, mogą nawet wypaść wypadki dodatne, ale natura jej ujemna wszędzie się przebija.

Pojęcie kapitału w teoryi ekonomicznej nie jest łatwe. Nie ma zgody na jego definicyę. Carey nazywa go narzędziem produkcyi, oszczędzającem co raz więcej pracę, zastępowaną przez machiny i wszelakie inne zasobowe środki. Anglik Madeod mieni kapitał środkiem, którym się nabywa zysk. Supiński nazywa go posiadaniem, własnością, otwierającą możność wszelkiego przedsiębiorstwa.

Kapitał jest niezawodnie jednem, drugiem i trzeciem. Kapitał nieprodukujący nie jest kapitałem, a przynajmniej jest kapitałem umarłym. Bogactwa zakopane, beczki złota i srebra w sklepach zamknięte, ziemie nieużytkowane, biblioteka lub galerya obrazów z użytku publiczności wyłączona, nie są kapitałem, bo nic nie produkują.

Zysk z kapitału jest tylko możliwy przez produkcyę; nawet tak nazwany rentmistrz, co żyje z renty swego kapitału i tylko obcina kupony, albo kwituje z prowizyi, jakie mu wpływają, żyje z produkcyi. Bo ani te prowizyeby mu nie wpływały, ani te kupony nie byłyby w kasach wypłacalne, gdyby nie produkowały kapitały, których znaki wartościowe rentmistrz w worku swoim zamyka, w postaci hypotek, akcyj, listów zastawnych, biletów rentowych.

W normalnym stanie produkcya zawsze jest zyskiem tylko w normalnych stosunkach, jakie różnego rodzaju kryzy raz po raz sprowadzają, jakie nieumiejętność lub fałszywa spekulacya za sobą pociąga; zysk zniżyć się może do zera, albo spaść pod zero skali zarobkowej, — to jest w stratę się zamienić. Jak na zysku pojedynczym zyskuje bogactwo narodowe, zyskują najbliżsi i dalsi, tak na stratach produkcyjnych tracą nietylko ci, których one bezpośrednio i pośrednio dotykają, ale i bogactwo społeczne się umniejsza, i szkodliwie na całość oddziaływa.

Aby módz produkować, a z produkcyi zysk ciągnąć, trzeba być w posiadaniu własnego kapitału. Im on będzie większy, tem produkcye i zyski rozleglejsze, tem narost kapitału pośpieszniejszy. Kapitał produkujący ma w finansowych stosunkach tę samą siłę przyciągającą, jaką ma attrakcya w stosunkach fizycznych. Działa w stosunku masy, i największy wpływ wywiera na bliskie odległości. A że kraj, prowincya lub miasto, stanowi pewną oznaczoną sumę kapitału, która się na ten zakres miejscowy rozciąga i rozkłada, powstaje z attrakcyi wielkich kapitałów konieczny ubytek małych kapitalików, i to przyczyna, że im więcej bogate miasto, im więcej wielkich kapitalistów w kraju, tem większa obok rozpościera się nędza, tem więcej proletaryatu.

Obok tej siły atrakcyjnej wielkich kapitałów, jest jeszcze inna okoliczność, która narost kapitału wzmaga i podnosi. Jest to zasługą naszego Supińskiego, że pierwszy zwrócił uwagę, iż prócz kapitału, który nabywamy pracą, jest jeszcze kapitał, który mamy darmo. Nauka ekonomii politycznej wyłączyła świat społeczny od świata natury. Zajmując się jedynie tamtym, widziała w nim tylko pracę, jako jedyną siłę wytwarzającą, bogactwo narodowe, czyli kapitał, który znowu na odwrót użyty do produkcyi te zasoby nagromadzone zwiększa. Pominięto, że człowiek społeczny nietylko się posługuje pracą ale i tem wszystkiem, co mu natura darmo starcza, i że kapitalista daleko więcej ma sposobności i łatwości zużytkowania na swą korzyść tych darów natury, niżeli ten, co kapitału nie posiada. Swiatło słoneczne służy każdemu i ma je darmo. A jednak biedny pracownik, zamieszkujący sklep ciemny, musi tam lampę palić, by przy niej za dnia mógł pracować, kiedy ten, kogo starczy na najem jasnego mieszkania, darmo przy świetle słonecznem pracuje.

Wszystkie własności ciał fizycznych: stałych, płynnych i powietrznych, wszystkie prawa i siły natury, wszystko to natura nam daje darmo. Ale większy z nich ciągnie użytek ten, co ma w ręku środki kapitału, któremi nabyć może tak owe produkty natury z ich własnościami, jak przyrządy do zużytkowania sił i praw przyrodniczych.

Właściciel fabryki gazem oświetla wszystkie budynki fabryczne, i czyni pracę możliwą o zmroku i nocy. Robotnika na to nie stanie. Jeżeli pracuje przy słabem świetle łojówki lub lampy, czyni to kosztem zwroku swojego. Tamtem stosownym przyrządem rurami rozprowadza, wszędzie wodę i ciepło ogrzanego powietrza; — ten sam ją sobie dla potrzeb swoich donieść musi, a członki jego kurczą się w zimnem albo niedostatecznie ogrzanem mieszkaniu. W fabryce, machiny wszystko obrabiają, dźwigają ciężary do góry, spuszczają na dół, posuwają z miejsca na miejsce, toczą, piłują, biją młotem, przędą, szyją, zgoła zastępują wszędzie ręczną siłę i robotę, a na to wszystko nie starczy tego, który kapitału nie posiada.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 12 maja. Dowiadujemy się, że hr. Adam Skorupka i p. Stanisław Koźmian starać się mają wspólnie o przedsiębiorstwo teatru lwowskiego, po ukończeniu dotychczasowéj dyrekcyi, która się kończy p. Miłaszewskiemu na Wielkanoc 1870 r. Zachęcani przez wielu obywateli tak Lwowa jak okolicy do ubiegania się o to przedsiębiorstwo dla postawienia sceny lwowskiéj na stanowisku odpowiedniem dzisiejszym wymaganiom, pp. Skorupka i Koźmian otrzymali od nich zapewnienie gorącego poparcia w razie otrzymania dyrekcyi teatru lwowskiego. Nie wątpimy, że imię, jakie sobie zyskali zarządem teatru krakowskiego najlepszą powinno być dla nich we Lwowie rekomendacyą, bo daje żądaną rękojmię rozwoju teatru lwowskiego; lecz zamiar ten nie może być dla miasta naszego obojętnym, gdyż zagraża teatrowi krakowskiemu pozbawieniem go dyrekcyi, która już położyła zasługi około sceny naszéj a otwiera drogę niewiadoméj przyszłości.

— Z powodu listu umieszczonego wczoraj w dzienniku naszym o kurzu, pyle i pajęczynach w kościele maryackim, odbieramy wyjaśnienie, że z powodu robót około naprawy wielkiego ołtarza więcéj niż zwykle mogło się pyłu i kurzu nagromadzić; a gdy roboty te są na ukończeniu, i nie pozwalają, aby zmiataniem kościoła powiększać jeszcze pył, przeto po bliskiem ich ukończeniu, niezawodnie stanie się i temu zadosyć. Co do pajęczyn, tych nie dostrzeże nigdzie na miejscach przystępnych, chyba tam, gdzie z powyższego powodu nie można przystępować do odkurzania kościoła, to jest w takiéj wysokości, że się nie dosięgnie żerdzią.

— W dworcu tutejszym kolei żelaznéj znaleziono w jadalni wczoraj 45 talarów, które jakiś podróżny zgubił. Pieniądze te są złożone u traktyera.

— Jak donosi *Kraj*, znaleziono onegdaj pod mostkiem naprzeciw domu p. Woźniakowskiego na Podwalu przy Wesołéj zwłoki dziecka płci żeńskiéj, kilka dni liczyć mogącego, jeszcze nie zepsute. Wczoraj Jakób Ruszczak włościanin z Rudnik przejechał na Kazimierzu staruszkę 75 letnią. Sprawcę aresztowano, a kobietę umieszczono w szpitalu starozakonnych.

— Dowiadujemy się, że p. Rapacki w niedzielę d. 16 b. m. wróci z Warszawy; przed wyjazdem tutejszego Towarzystwa dramatycznego do Poznania, p. Rapacki jeszcze dwa razy wystąpi na scenie krakowskiej.

— Odbywają się próby w tutejszym teatrze najnowszéj sztuki W. Sardou, *Serafina* (Dewotka). Jest to może najwięcéj oryginalny utwór tego utalentowanego autora, mieszczący satyrę wymierzoną przeciw bigoteryi i fanatyzmowi a przedewszystkiem obłudzie. Towarzystwo dramatyczne krakowskie odegrać ma tę sztukę na benefis pani Hoffmann, jeszcze przed wyjazdem do Poznania. Główną rolę *Serafiny* odegra pani Hoffmann, a obok niéj wystąpi niemal cały personal tutejszego teatru, gdyż do téj sztuki wiele bardzo osób wchodzi, a oprócz tytułowéj roli, jest jeszcze kilka innych bardzo ważnych.

— Donieśliśmy wczoraj o zderzeniu się dwóch pociągów towarowych w Jarosławiu. Wypadek ten zaszedł o godz. 6éj rano w samym dworcu kolei żelaznéj skutkiem nierozwagi, gdyż odbywano przesuwanie pociągu jednego w chwili gdy drugi był w ruchu, i oba pociągi znalazły się tak blisko na wspólnéj kolei, że nie zdążono przesunąć zwrotnicy i pociągi wpadły na siebie. Obie lokomotywy i siedem wagonów zostało mocno uszkodzonych, a konduktor Solski zgnieciony jest tak niebezpiecznie, iż mała zostaje nadzieja ocalenia go.

— Wczoraj wieczór o 10éj powstał pożar w Jarosławiu i zniszczył dom powiatowy i kilkanaście domów. W chwili gdy tę wiadomość wysyłano w nocy telegrafem, pożar jeszcze nie był stłumiony.

— Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielami szkół ludowych: Karola Lubczyńskiego w Dąbrowy, Grzegorza Saraniewicza w Równi, Arsena Strumieńskiego w Olejowie, Antoniego Kropilnickiego w Dołhopolu, Michała Pawliszyna w Załukwi, Aloizego Dudzika w Załasowy, Jana Kliniałę w Toniach; pomocnikami zaś: Tomasza Patryna w Pruchniku i Franciszka Płaczka w Niepołomicach.

— **Drohobycz** d. 10 maja.

(*A.*) Prócz naftą, zajmuje się teraz publiczność nasza gorliwie odczytami popularnemi profesorów gimnazyalnych, a zgromadziła się na odczyt dyrektora p. Kurowskiego z zakresu fizyki tak licznie, iż sala w zabudowaniu gimnazyalnem za małą się okazała. Cieszy nas niezmiernie, że ogólna apatya niknąć się zdaje, widzieliśmy bowiem kilka osób ze wsi umyślnie w tym celu przybyłych, wielu izraelitów, kobiet i urzędników; mieszczanie tylko nie biorą jeszcze udziału, zapewne nie zpowodu opłaty wstępnego, bo ta bardzo umiarkowana (10 cent. a krzesło 20).

Prelegent przy gładkiéj wymowie i jasnym wykładzie z zadania swego dobrze się wywiązał, a przyrzekł wykłady swe nadal doświadczeniami objaśniać.

Między następnemi wykładami notuję (podług publicznego zawiadomienia): 1) O połączeniu Litwy z Polską, prof. Turczyński; 2) O Unii Lubelskiéj, prof. Michonski; 3) O Etnografii, prof. Antoniewicz.

— Z nadejściem pory kąpielowéj częste dają się słyszeć użalania pacyentów, udających się do wód czeskich, na nadzwyczajną niedogodność podróży koleją żelazną do Pragi. Nietylko bowiem, że nie ma osobnych oddziałów w wagonach dla chorych lub dotkniętych niemocą, jakich znaczna część szuka powrotu do zdrowia w Cieplicach czeskich, lecz nadto trzeba się dwa razy z pociągu na pociąg przesiadać, raz w Przyrowie, drgi raz w Czeskiéj Trybawie i to jeszcze w nocy, co powiększa niedogodność i zamęt. Na kolejach południowo-niemieckich w pobliżu zdrojowisk nadreńskich są oddziały łóżkowe tak zwane „*Bett-coupé*“, gdzie cierpiący podróżni wszelką dla siebie znajdują wygodę. Nawet na kolei petersbursko-moskiewskiéj urządzone są wagony z łóżkami, a w Prusach zarząd kolei żelaznych dozwala w danym razie wagonom dla pacyentów, w celu oszczędzenia tymże przesiadania się, przebywać obce terytorya aż na miejsce do zdrojowisk zagranicznych. Nie trudną byłoby rzeczą i w Austryi uwzględnić potrzeby ludzkości, i kiedy nie ma wagonów łóżkowych, przynajmniéj za wspólnem porozumieniem się zarządów różnych kolei doprowadzić do tego, aby choć dwa lub trzy razy na tydzień kursowały wagony, mogące chorych bez przesiadania się dostawiać do Pragi.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że 9go maja nadeszła tam ze Lwowa pod adresem kawiarki Klary Kropp skrzynia, w któréj się znajdowało 4 funty prochu, łachmany i papier. Jako oddawca téj przesyłki zapisany był podoficer Franc. Rajmund Wisłocki, który żądał nadto 50 złr. wypłaty przekazem pocztowym. Ponieważ przy odbiorze skrzynki proch się z niéj sypał, przeto adresantka nie chciała jéj przyjąć. Po otwarciu policyjnie téj przesyłki, wysypano proch do rzeki i polecono zarządzić śledztwo.

— Po niedawnym pożarze teatru w Kolonii, zgorzał tamże d. 9 b. m. w nocy teatr letni w pobliżu ogrodu botanicznego.

— Dnia 11 maja przed południem pogoda, po południu cokolwiek chmurno, nad wieczorem deszcz. Termometr doszedł do + 21°.2 od + 10°.0 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6éj rano dnia 12go maja stał on na 327.87, termometr zaś na + 11°.0 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 13 maja, Ś. Hilarego Ś. Serwacego.

TEATR. Najmniej łatwe dla artystów sceny polskiej, zdaniem naszem, są do oddania obce utwory, z których, chociażby były arcydziełami, wieje do tego stopnia duch cudzoziemski, że charaktery i obyczaje przedstawionych w nich osób stoją w sprzeczności z pojęciami widza, mimowolnie tworzącemi paralellę między tem co się jawi na scenie, a tem co się w świecie swojskim spotyka. Artysta ma wtedy do walczenia z jednej strony z koniecznością wyrażenia bezwzględnej, ideą autora nakreślonej, prawdy, z drugiej z trudnem zadaniem nagięcia do naszych pojęć względnego prawdopodobieństwa. Szyllerowskie dramata mieszczą w sobie przeważnie ten skopuł. Idea np. ojcostwa u nas otoczona pewną czcią, tam poniewierana i zdeptana, jak w *Zbójcach*, *Don Karlosie* i trajedyi w 5 aktach *Intryga* i *Miłość*, przedstawionej wczoraj na pierwszy występ p. Nowakowskiej. Lecz w trajedyi wspomnionej, nie tylko obcemi są dla nas postacie prezydenta, syna jego Ferdynanda, lecz i Ludwiki, Millera, a szczególnie Wurma. Są to typy tak niemieckie, że dzwięk mowy polskiej w ich ustach, zdaje się być lingwistyczną omyłką. Któryż syn ośmieliłby się w Polsce, szczególnie w epoce, z jakiej pochodzi *Intryga* i *Miłość*, przemawiać do ojca językiem, jakim Ferdynand przemawia do prezydenta w scenie 7ej aktu 1go, lub w scenie ostatatniej aktu 5go. Osłabia to nawet pod pewnym względem sympatyę dla Ferdynanda, którą pswinienby zyskiwać jako ofiara niesprawiedliwości i okrucieństwa. Wurm główna sprężyna całej akcyi, istna Nemezis występków prezydenta, płodny w tak szatańskie pomysły, nie dość widoczną i odpowiednią złemu, jakie zdziałał, odnosi karę, osłoniętą tajemnicą przyszłości, gdyż nawet zdaje się nie doznawać wyrzutów sumienia, które z natury rzeczy dręczyć muszą prezydenta. Nadmieniając o Wurmie, oddajemy

---

rysunek, anatomia, te wiadomości pozytywne, dadzą się nabyć przez studia.

O innych w tym rodzaju malowidłach będących kopiami, tyle da się powiedzieć, że nietylko są wierne, lecz i świadczące o przejęciu się pierwowzorem, chociaż nie otarły się o twory żadnego z wielkich mistrzów. Między tymi Sw. Sobestyan podług obrazu z florenckiej szkoły wykonany przez p. Grabowskiego (ze Lwowa) nie jest bez zalet kolorytu.

W ogóle ten kierunek oderwany od sztuki religijnej, jaki u nas coraz wybitniej występuje, niepokojącym jest z tej mianowicie przyczyny, że malarstwo puszczające się na przedmioty z życia codziennego, mogące często rywalizować z fotografią, mogłoby skończyć na zupełnym rozbracie z myślą i ideałem, zabrnąć w gruby i szpetny realizm, i skończyć na rzmieślnictwie. Chce się ono wprawdzie ratować historyą, ale i tu wybór i pojęcie przedmiotu spada często gęsto do jakiej sceny, w której myśl i uczucie mniejszą odgrywa rolę niż kostium i sprzęty, mówiące tylko do zmysłu widzenia. Sceny historyczne, które nazwałbym „od parady“ nie obronią obrazu, ani autorowi wyjednają szumnego tytułu historycznego malarza. Na to trzeba czegoś więcej, niż ustawienia figur i archeologicznego przyboru — trzeba kreacyi historycznej, wyższej niemal nad samą pisaną historyę, bo ta posługuje się opisem i rozumowaniem, a tu jeden moment życia ma wszystko objąć.

Zastanowienie się głębsze nad zadaniem historycznego malarstwa, powinnoby cokolwiek powściągnąć tę nierozmyślną ochotę, z jaką poczynający malarze rwą się do tego rodzaju, nie kłopocąc się wcale o to, jak przedmiot ma być pojęty i oddany, lecz jakby w ośmiu czy dziewięciu wiekach naszej historyi zależć jaką scenę, coby się nadała do ich illustracyi.

Do illustracyi — mówię; w istocie bowiem takie historyczne kompozycye są niczem innem, tylko illustracyami do historyi, i to bynajmniej nie tego rzędu co kompozycye Dorego do Biblii lub Danta.

Rzucenie się tedy do rodzaju historycznego siłom często nader słabym, nietylko nie wzbogaca sztuki, ale może nawet historyi uwłacza, zwłaszcza u nas początkujących, gdzie sztuka nie ma wielkich tradycyj, a więc i języka, którymby godnie umiała przedstawić majestat historyi.

Jeszcze i ta przychodzi uwaga, którą popierają wymownie dzieje malarstwa, że wszyscy najwięksi mistrze włoscy wpierw poświęcali się przedmiotom religijnym, zanim wzięli się do rodzaju historycznego. Ten porządek wydaje się być tak naturalny i prosty, że sami nasi malarze jeżeliby pojęli, ile od nich zależy kształcenie smaku i zamiłowania do tego, co piękne i wzniosłe, to powinniby wziąść ten kierunek zgodny z duchem narodu, a tem samem stokroć więcej popularny, bo dla ogółu zrozumialszy, niż licho malowana historya potrzebująca nieraz długich komentarzy, żeby ją zrozumiano, a i to nie zawsze ze skutkiem.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## Sąd sejmowy

### opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Ciąg dalszy).

Arcybiskupem warszawskim był podówczas Skarszewski, który w roku 1794 miał być za wyrokiem przez lud powieszony, i tylko ocalenie swoje od szubienicy, pod którą już stał, zawdzięczać mógł ówczesnemu prezydentowi miasta Warszawy Ignacemu Zakrzewskiemu oraz Zajączkowi. Skarszewski, będąc członkiem senatu, miał także zasiadać w powołanym Sądzie sejmowym, i na niego tak Wielki Książe jako i Nowosilców wiele bardzo liczyli, znając słabość jego charakteru, uległość i przywiązanie do rządu rosyjskiego; lecz na dni kilkanaście przed terminem, wyznaczonym do zwołania i ukonstytuowania Sądu sejmowego, zachorował mocno, i trzy dni przed tymże terminem życie doczesne zakończył. Wyprowadzenie jego ciała było w czasie popołudniowym, w sam dzień ukonstytuowania Sądu sejmowego, w którym to Sądzie wyroki najwyższej Opatrzności nie dozwoliły mu wziąść udziału. Publiczność warszawska uważała wydarzenie to za wymierzoną karę Bożą, a dla więźniów za najlepszą wróżbę ich losu. Na eksportacyi Skarszewskiego, oprócz biskupów oraz senatorów wojewodów, Czarneckiego i Franciszka Grabowskiego, nie był żaden więcej z członków senatu. Przy ulicy Podwale obok mieszkania pałacu arcybiskupiego znajdowała się znaczna liczba publiczności, lecz za trumną nikt nie postępował, oprócz osób z konsystorza i z urzędu asystujących, oraz członków familii i służby. Zdarzyło się przytem, że któryś z lekkomyślników warszawskich tak dalece swą śmiałość i odwagę posunął, iż w tym czasie, gdy trumna na karawan stawianą była, opasał trumnę grubym konopnym postronkiem, co miało być aluzyą do przygody w 1794 r.

Otwarcie czyli ukonstytuowanie Sądu sejmowego odbyło się z wielką okazałością, nazajutrz po święcie Bożego Ciała, w zamku królewskim, w lokalu sali posiedzeń senatu. Zagaił je Walenty Sobolewski jako prezydujący w Radzie administracyjnej, który zastępował i pełnił obowiązki namiestnika. Po odczytaniu postanowienia królewskiego z daty 19 kwietnia 1827 r. zwołującego Sąd sejmowy na obwinionych o popełnienie zbrodni stanu, i po odebraniu od prezesa Sądu tego przysięgi, przystąpił Wyczechowski, jako prokurator, do odczytania aktu oskarżenia, dość obszernego a zatwierdzonego na posiedzeniach Rady administracyjnej, a przeto tem samem zupełnie zgodnego z wolą tak Wielkiego Księcia jako i Nowosilcowa, a wprzódy jeszcze za pośrednictwem ministra sekretarza stanu, Stefana Grabowskiego, monarsze zakomunikowanego. Oskarżenie to obszerne, sporządzone na zasadzie zeznań wyciśniętych na obwinionych przez komisyę śledczą, obwiniało ośm osób oddanych postanowieniem królewskim pod osądzenie Sądu sejmowego: „*o należenie do towarzystwa tajnego i to wspólnie z odkrytem towarzystwem rosyjskim, mającem na celu targnięcie się na życie Monarchy i osób familii panującej, niemniej wystąpienie czynne przeciw obecnemu rządowi, obalenie tegoż, i wprowadzenie do kraju anarchii.*“ Nad wszelkie spodziewanie Wielkiego Księcia, jako i Nowosilcowa, a nawet i samego cesarza Mikołaja, przyjechał książę Adam Czartoryski, senator wojewoda do Warszawy, na trzy dni przed ukonstytuowaniem się Sądu sejmowego, a to po kilkoletniej niebytności; uważa bowiem za rzecz dla własnego sumienia przyzwoitą jawnie wystąpić przeciw Rosyi. Obrał do tego porę, gdy związkowi patryotów zagrażało największe niebezpieczeństwo, i gdy senat miał o ich winie wydać ostateczny wyrok. Później był on rzeczywistym redaktorem raportu do Mikołaja. Obrona tej wielkiej i rozgałęzionej konspiracyi, w ogólności przykład, który dał z siebie, w Sądzie sejmowym, i sposób zachowania się względem Wielkiego Księcia i panującego Cara w toku tego pamiętnego procesu, dowiodły, że Rosya mogła raz nadużyć dobrej wiary i sumienności Czartoryskiego, że go nawet mogła oszukać, ale zarazem, że Czartoryski, gdy się tylko nadarzyła sposobność, mógł i umiał ją za to ukarać przez wyrządzenie najboleśniejszej, najkrwawszej krzywdy temu mocarstwu, bo przez przyłożenie się do nastąpionej później w roku 1830 rewolucyi, wynikłej z rozjątrzenia, do którego proces więźniów stanu z roku 1828 stał się jednym z najbliższych powodów. Przybycie Czartoryskiego nie było wcale miłem Nowosilcowowi, Wielki Książę Konstanty zaś, gdy Czartoryski udał się do Belwederu złożyć mu uszanowanie, niezmierne okazał zadziwienie, mówiąc: „*iż sądził, że się już na zawsze od czynności senatu był usunął.*“

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

słuszność dość wiernemu przepolszczeniu trajedyi, uderza tylko w ustach Wurma często powtarzający się tytuł, jaśnie oświecony, dawany prezydentowi, który u nas tylko książętom przysłuża. Jest to mylne przetłómaczenie wyrazu „ekscelencya“.

P. Nowakowska przyjęta przez publiczność na wstępie oklaskami i kilkakrotnie wśród gry będąca ich przedmiotem, utrzymała konsekwetnie cały ciąg roli Ludwiki, roli bardzo trudnej, bo postawionej na ostrzu obowiązku kochanki i córki. Ekscentryczność roli wprowadzała w grę nieco maniery, której p. Nowakowska, jako znamienita artystka używała umiejętnie dla wywołania efektu. Rolę lady Milford odegrała p. Hoffmanowa, wydobywając z niej wielki zasób odcieni odznaczonych równie naturalną swobodą jak połyskami istotnego artyzmu. Znakomicie również oddał p. Ładnowski (syn) rolę Ferdynanda, szczególnie w scenie z lady Milford i w kilku scenach z ojcem złożył niezaprzeczone dowody swego talentu. P. Benda (prezydent) dość właściwie oddał począwszy od ucharakteryzowania się, cały charakter ministra, którego próżność nie waha się w wyborze środków, aby dojść do celu. P. Wolski mimo pewnej rubaszności w grze, dobrze pojął swą rolę. Wurm, którego rolę p. Nowakowski przedstawił, był Niemcem w całem znaczeniu, a w chwili wyrzutów czynionych prezydentowi, zapał i oburzenie kazały się domyślać w nim umyślnej, obliczonej zemsty. P. Ekerowa w roli pani Miller, nie wiele miała pola do oddania właściwości swego talentu. P. Eker w odwzorowaniu niedołężnego marszałka domieszał nieco przesady. Teatr był dość skąpo zajęty. Prócz p. Nowakowskiej, częste oklaski dotyczyły p. Hoffmanowej i p. Ładnowskiego.

## Sprawy sądowe.

*Proces Józefa Neczyporowicza i jego bandy.*

(Od korespondenta naszego).

Ciąg dalszy

**Lwów** dnia 9 maja.

Z kolei przywołuje Przewodniczący drugiego oskarżonego, przeciw któremu cały stek przemawia poszlaków, że brał udział w rabunku popełnionym w Denisowie. Oskarżonym tym jest Mechel Förster młody człowiek, obecnie żołnierz urlopowany. Oskarżony już od pacholęcia zajmował się przemytnictwem, i z bratem swym Szmulem w tym względzie dobrze był nanotowanym u straży granicznej. Cała familia Forsterów żyła z „szwercownictwa“, a Mechel Förster zapytany, jakie jego zatrudnienie? odpowiada: że jest „szwercownikiem“, to wystarcza, aby dając charakterystykę obwinionego, przyznać mu przymioty niezbędne w przypadkach wymagających odwagi, przebiegłości i zahartowania. Przymioty te zdaje się na oko posiadać oskarżony. — Przed zaaresztowaniem swém, tudzież w czasie popełnienia rabunku, bawił on na urlopie u swego brata Szmula w Bodziakowcach.

Swiadkami udowodniono, że rabusie jadąc na wyprawę do Denisowa, tudzież wracając z tamtąd, zatrzymywali się na chwilę niedaleko Bodziakowic. Widział ich tu Jan Trojanowski, stojących w liczbie 10-12 około wózka węgierskiego, a że gromada ta była tą, co dopuściła się napadu, pokazuje się ztąd że w miejscu gdzie się zatrzymywali, znaleziono papiery pochodzące z rabunku. Cała okolica po tym napadzie wskazała Forsterów natychmiast jako tych, co dopuścili się zbrodni w Denisowie. Opinia ta potępiająca była poniekąd usprawiedliwioną, w dni kilka bowiem niedaleko Bodziakowic, na rosyjskiej jednak już granicy, znaleziono zabitego człowieka, z pierścieniami na palcach, pierścienie te były własnością p. Ujejskiéj, a człowiekiem tym był Hilary Górski sławny i zuchwały przemytnik, a nieodstępny towarzysz Försterów; Försterowie dalej w ścisłych zostawali stosunkach z ludźmi, którzy należąc do wyprawy Denisowskiej, przed śledztwem skryli się za granicę rosyjską, i wszelkie zachodzi prawdopodobieństwo, że ci w czasie dzielenia się łupami, lub celem odebrania tychże Hilaremu Górskiemu zamordowali go, i część na niego przypadającą, zabrali. Mechel Förster zgubnej dla siebie pogłoski zbić nie umié i twierdzi, że ona nie jest ogólną lecz tylko rzuconą przez nieprzyjaznych mu ludzi.

Przew. Na miejscu tym znaleziono między innemi 3 podkowy, kawał obręczy i pochwę od pałasza. Znaleziona obręcz naprowadza na to, że sprawcy w pośpiechu wywrócili, i w tym momencie koło im się popsuło. — Podkowy zupełnie stosują się do kopyt twych koni, a dalej skonstatowano, że tej samej nocy skradziono pewnemu arendarzowi nowe jeszcze nie okute koło. W tym czasie powróciłeś właśnie do domu, a zamiast zajechać do siebie, skręciłeś do Hryńka Jurkowego, mówiąc przed nim, że wstyd cię z popsutym wozem zajeżdżać do domu, i dla tego wóz ten zostawiasz u niego. Hryńko spostrzegł u tego wózka na przodzie nowe koło, lecz dużo mniejsze od reszty kół, i zupełnie nie stósowne do pomienionego wózka. Dla czego oskarżony wóz ten zostawił u Hryńka?

Osk. Wróciwszy na urlop, chciałem coś sobie zarobić szwercowaniem. — Prosiłem więc brata, by mi pożyczył wozu i koni. Wozem tym niepodobna mi było na szwercunek wyjeżdżać z domu brata, strażnicy bowiem mieli na niego bardzo baczne oko, dla tego postanowiłem sobie wyjechać z miejsca mniej podejrzanego, i w tym celu wracając ze Skały w dzień rabunku wstąpiłem do Hryńka i zostawiłem wózek w jego szopie. — Zamiar mój właściwy przemilczałem, bojąc się by mię nie denuncyował, i powiedziałem mu całkiem inną przyczynę.

Przew. Po co oskarżony jeździł do Skały?

Obw. Chciałem od krawca surdut mój odebrać tudzież wstąpić do kowala i kazać włożyć obręcz na koło. W pół drogi spostrzegłem że obręczy zapomniałem, nie wróciłem się po nią już jednak, i z bosem kołem z powrotem do Hryńka zajechałem.

Oskarżony tłomaczy obwinionemu co było właściwą przyczyną tego, że wóz swój ulokował u Hryńka. Wóz Förstera był znacznym, bo malowanym, wracając z rabunku napotykali ludzi, bojąc się więc rewizyi, któraby łatwo mogła wózek ten poznać, zostawił go u Hryńka.

Na wózku tym znalazł Hryńko dwa dukaty. Oskarżony twierdzi, że dukaty te są jego, a nabył je we Lwowie za pośrednictwem nieznajomego sobie faktora u Jeka Chaima we Lwowie.

Przew. Czyś komu przed rabunkiem pokazywał te dukaty?

Osk. Nikomu, bo bałem się, by mi ich nie skradziono.

Przew. Brat twój zaś zeznał, że widział u ciebie przed rabunkiem dukaty.

Osk. To być może, lecz ja o tem nic niewiem.

Przew. Kiedyś się spostrzegł, że dukaty owe zginęły?

Osk. W trzy dni potem; a nawet dopytywałem się Hryńka, czy przypadkiem tych dukatów nie znalazł.

Przew. Hryńko nic o tem nie wie, a z drugiej strony dziwnem jest, żeś zgubę tak dla siebie drogocenną dostrzegł dopiero w trzy dni.

Oskarżony chcąc udowodnić, że nie mógł być na rabunku, powołał się na wielu świadków, z tych jednak żaden nie może w tej sprawie należnego dać wytłumaczenia.

Skonstatowano, że rabusie uzbrojeni byli w pałasze, pistolety, dubeltówki itd. Kilka dni przed tym napadem Mechel Forster dawał parę sztuk broni do naprawy Marcinowi Grafowi, a po rabunku chciał go 10 guldenami zniewolić, aby nic o tem nikomu nie wspominał. Oskarżony twierdzi, że broń tę dał do naprawy z polecenia brata, który ją otrzymał od pewnego obywatela z Rosyi, celem wyreperowania takowej.

Nieopodal od Denisowa znaleziono pochwę od pałasza, taką jakiej używa straż nadgraniczna rosyjska. Śledztwo sprawdziło, że Försterowie w bitce z jednym z strażników odebrali mu pałasz, i ta to pochwa stanowi zapewne jego całość. O tem nic nie wie obwiniony.

Przew. Brat twój Szmul pozasądownie przyznał się, że należał do rzeczonego rabunku i powołał ciebie i Neczyporowicza jako wspólników.

Osk. To nie jest prawda; fałsz ktoś doniósł W. Sądowi.

C. k. prokuratorya zwraca uwagę tak W. Sądu jak i obwinionych na liczne sprzeczności zachodzące między obecnemi zeznaniami oskarżonego, a pierwotnemi. Oskarżony przyciśnięty przez c. k. prokuratoryą, chwieje się w swych odpowiedziach, pląta się i mimowoli każe powątpiewać o swej niewinności.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 11 maja. Dowóz zboża na granicę Królestwa Polskiego w dniu wczorajszym był daleko mniejszy, aniżeli przez parę przedostatnich targów; do tego od niejakiegoś czasu rzadko kiedy przybywają kupcy z Prus na tutejsze targi. Zboże twarde na wywóz daleko mniej jest poszukiwane i zakupywane, a w skutek tego ceny niektórych gatunków nie mogą się ustalić, i cokolwiek to spadają, to na równi z cenami poprzednich targów utrzymują się. Owies jedynie jest więcej poszukiwany, którego jednak tym razem bardzo mało dowieziono, a który nie na wywóz, ale głównie przez obywateli tak na zasiew jako też i miejscowe potrzeby rozkupiony został, przez co się cokolwiek w cenie podniósł, płacono go od złp. 16 do 17 za 100 fnt. Pszenicę czerwoną płacono od złp. 33 do 35, białą od złp. 35 do 37; jęczmień od złp. 21 do 22½; groch pastewny od złp. 20 do 22, groch kuchenny złp. 24 do 26. — Tym razem żadnych innych produktów na targ nie dowieziono.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był prawie bez żadnego ruchu, i ceny aż do końca targu nie mogły się ustalić. Kupców ani z Prus ani z Królestwa nie widziano, a i znaczniejsze młyny nie wiele zakupywały; wskutek tego wiele zboża na wsypki złożono, a ceny niektórych produktów były niestałe i cokolwiek spadły. Jedynie o owies był znaczniejszy popyt, lecz takowego nie wiele dowieziono. Płacono za pszenicę czerwoną 170 fnt. od złr. 8·50 do 8·75, za piękną białą od złr. 9 do 9·50; za żyto 160 fnt. od złr. 6 do 6·70; jęczmienia dosyć zakupiono przez tutejszych mączników na wyrób kaszy i pęcaku, płacono go od złr. 5 do 5·60; owies piękny poszukiwany i płacony od złr. 3·75 do 4·40; groch pośledniejszy od złr. 5.75 do 6·60, groch duży od złr. 7·75 do 8.

### CENY

*na targowicy publicznej w Krakowie*

dnia 11 maja.

| | od złr. | c. | do złr. | c. |
|---|---|---|---|---|
| Mierzyca wied. (czyli ½ korca) pszenicy zimowej. od | 3 | 75 | 4 | 57 |
| „ „ jarej | 4 | — | 4 | 50 |
| „ żyta | 3 | 5 | 3 | 20 |
| „ jęczmienia | 2 | 50 | 2 | 97 |
| „ owsa | 2 | 7 | 2 | 25 |
| „ grochu | 3 | — | 3 | 75 |
| „ jagieł | 4 | 45 | 4 | 75 |
| „ fasoli | 2 | 80 | 4 | 25 |
| „ tatarki | 2 | 50 | 3 | 50 |
| „ prosa | 3 | — | 3 | 25 |
| „ koniczyny białej | 20 | — | 22 | 50 |
| „ „ czerwonej | 18 | — | 21 | — |
| „ rzepaku zimowego | — | — | — | — |
| „ rzepaku letniego | — | — | — | — |
| „ ziemniaków | — | 60 | — | 70 |
| Cetnar wiedeński siana | 1 | 10 | 1 | 25 |
| „ „ słomy | 1 | 10 | 1 | 15 |
| Funt W. mięsa wołow. ze spaśn. bydła | — | 20 | — | 24 |
| „ „ „ z drobniejsz. „ | — | 19 | — | 21 |
| „ polędwicy wołowej | — | 32½ | — | 35 |
| „ wieprzowiny ze skórką | — | 22 | — | — |
| „ „ bez skórki | — | 25 | — | — |
| „ cielęciny | — | 18 | — | 22 |
| „ szmalcu wieprzowego | — | 45 | — | 48 |
| „ masła | — | — | — | 45 |
| „ słoniny | — | 40 | — | 48 |
| „ soli | — | — | — | 7 |
| „ oliwy do świecenia | — | — | — | 26 |
| „ świec stearynowych | — | — | — | 69 |
| „ „ łojowych | — | 42 | — | 44 |
| „ mydła | — | 28 | — | 32 |
| Garniec spirytusu 90° tralesa z opł. | 2 | 25 | 2 | 75 |
| „ okowity 82° „ „ | 1 | 50 | 1 | 75 |
| „ masła młodego świeżego | 2 | 50 | 2 | 75 |
| Kopa jaj | — | 95 | 1 | — |
| Miarka kaszy jęczmiennej | — | 40 | — | 55 |
| czyli ⅛ mecy) „ tatarcz. częstoch. | 1 | 15 | 1 | 20 |
| „ „ pszenicznej | 1 | 10 | 1 | 15 |
| „ „ perłowej | — | 95 | 1 | 15 |
| „ „ tatarczanej całej | — | 85 | — | 90 |
| „ „ „ łupanej | — | 75 | — | 80 |
| „ pęcaku | — | 70 | — | 75 |
| „ kaszy jaglanej | — | 57 | — | 65 |
| Siąga drzewa dębowego | 11 | — | 12 | — |
| „ „ sosnowego | 8 | 50 | 9 | 50 |
| „ „ świerkowego | 8 | — | — | — |
| „ węgli kowalskich | — | — | 24 | — |
| „ „ zwyczajnych | 20 | — | — | — |
| Cetnar węgli kamiennych kowalsk. | — | 60 | — | — |
| „ „ „ Dąbr. i Jaw. | — | 45 | — | — |
| Cetnar mąki pszenicznej | 7 | 30 | 11 | 20 |

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego

Dan jak wyżej.

*R. Marxen.*

Delegowani obywatele: *F. Bojanowski.* *A. Ziembiński.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

*Kassa Oszczędności w Krakowie.*

| | |
|---|---|
| Na dniu 31 marca 1869 r. wynosił stan wkładek | złr. 455,247 c. 23 |
| Od 1 do 30 kwietnia 1869 r. włożyło 250 stron złr. | 46,233 c. 74 |
| Razem złr. | 501,480 c. 97 |
| Od 1 do 30 kwietnia 1869 r. zwrócono złr. | 34,739 c. 53 |
| Stan wkładek 30 kwietnia 1869 złr. | 466,741 c. 44 |

*Spółka handlowa do uprawy lasów i hurtownego handlu drzewem*, o której zawiązaniu się już dawniej wspomnieliśmy, otrzymała ostateczne zatwierdzenie statutów swoich; to samo austro-galicyjski bank centralny w Wiedniu. Do powyższej spółki wchodzą pp. ks. Hugo Thurn-Taxis; hr. Ed. Hartig, hr. Ant. Forgach, Em. hr. Andrassy, hr. Alb. Banfy, Józef Wesely, Wincenty Kirchmayer, Ferd. Jacques, Izydor Richter, S. Siemundt i Fryderyk Schwarz. Do statutów tego towarzystwa wrócimy poszczególnie.

*Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go maja.*

HOTEL DREZDEŃSKI: Stanisław Podymowski z Kongresówki, Emilia Łubkowska z Warszawy, Marya Bzowska wł. dóbr Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karolina hr. Stadnicka wł. dóbr z Galicyi, Michał Zakrzewski właś. dóbr z Kongresówki, Adolf Lipiński ze Lwowa, Józef Schneider kupiec z Prus.

HOTEL SASKI: Feliks Bukowski wł. d. z Kongresówki, Eustachy Ostaszewski właś. dóbr z Galicyi, Kazimierz Zieliński właściciel dóbr z Galicyi, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Mikołaj Lesiński z Galicyi, Józef Sobnicki z Galicyi, Ernest Kunzer kupiec z Prus, Jan Pogonowski notaryusz z Rzeszowa.

HOTEL POLLERA: P. Gabe bankier z Hamburga, M. Dies z Czerniowiec, Tadeusz Konopka z Galicyi, Paulina Lgocka właś. dóbr z Kaczanowa, Józef hr. Miączyński wł. d. z Palikrow, hr. Gorajska wł. dóbr ze Lwowa, Paulina Szeliska z Gawłowa, Leon Berger kupiec z Wiednia, Karol Cymerman z Wiednia, Zofia Matkowska wł. dóbr z Kongresówki, Leonard Rogojski właśc. dóbr z Kątów, A. Miller budowniczy z Mysłowic, Adolf Scholz urzędnik pruski z Prus, hr. Wielopolska wł. dóbr z Kongresówki, F. Schot z Jaworzna, Feliks Drohojowski oficer z Paryża, Karol Leipziger kupiec z Wrocławia, Teodor Lilienhof z Dąbrowy, Henryk Hechl kupiec z Frankfurtu.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

*w Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 20 maja, 5 i 24go czerwca w Krakowie sprzedaż gospodarstwa pod L. 150 w Łapczycy; cena wywołania 433 złr. — W d. 15 lipca w Tarnopolu sprzedaż dóbr Krzywaczki, Wasylków i Oparszczyzna; cena wywołania 197,487 złr. 82½ cent.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Józefa Jabłonowskiego o nakazie zapłacenia Abrahamowi Nestlowi 2,000 złr.; kurator Dr Blumenfeld. — Sąd krakowski Konstantego Dowborę o dozwoleniu zaintabulowania Maryanny Prezynowy za właścicielkę realności pod L. 220 Gm. VIII w Krakowie. — Sąd w Kałuszu Jana, Artura, Emilię i Juliusza Lewandowskich o pozwaniu ich przez Leopoldynę Mikulasch o zapłac. 1,400 dukatów; ustna rozprawa 23go czerwca; kurator Michał Dolinka. — Sąd krakowski sukcesorów Adama Leśniowskiego o zapozwaniu ich przez Adama, Józefę, Władysława, Amalię Padlewskich, Stefanię Michniewską i Dra Geislera o wymazanie z realności pod L. 135 Gm. II w Krakowie wiszącego sporu o 15,795 złp. 20 gr.: oraz 10,000 złp., ustna rozprawa 14go lipca; kurator Dr Rydzowski. — Sąd lwowski Magdalenę Pabol o poleceniu tabuli miasta Lwowa ekstabulowania kwoty 1,156 złr. 8 c. z sumy 2,250 złr. na realności pod L. 367 i 378¾ na rzecz kolei Karola Ludwika zaintabulowanéj; kurator Dr Sokal. — Sąd rzeszowski Franciszka i Julię Wiktorów o nakazie zapłacenia Malce Wahl sumy wekslowéj 600 złr.; kurator Dr Zbyszewski. — Sąd lwowski Eugeniusza Kriegshabera o dozwoleniu Maryi Gittel Landau zaintabulowania się jako właścicielka 1,833 złr. części większéj sumy 3,500 złr. zahipotekowanéj na dobrach Wolka Starzyska i Kuniki; kurator Dr Kratter. — Sąd w Brzesku o uznaniu Jana Kleckiego z Biesiadek za marnotrawnego, kurator Jan Machała. — Sąd lwowski Józefa Halperna o nakazie zapłacenia Chanie Pins sumy weksl. 100 złr.; kurator Dr Pomianowski. — Sąd tarnopolski Erazma Buchelta o nakazie zapłacenia Bernardowi Epsteinowi 35 złr.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 10 maja. Wieczorny *Journal officiel* mówi w swoim przeglądzie: Mowa Cesarza w Chartres jest lojalnem odwołaniem się do zdrowego rozumu i wytrwałości wszystkich zacnych ludzi przeciw przewrotnym i rewolucyjnym namiętnościom a zarazem wysoką rękojmią ducha liberalnego, który nie przestanie kierować postępowaniem rządu.

**Bruksella** 10 maja. Ze strony belgijskiej wyznaczeni są do komisyi francusko-belgijskiej: Fassiaux jlny dyrektor zarządu kolei żelaznych, Vanderswelp, jlny inspektor zarządu kolei, i Mercier główny dyrektor w ministerstwie skarbu. (Ze strony francuskiej, mianowani są: Franqueville główny dyrektor z ministerstwa robót publicznych Cornudet prezes sekcyi rady stanu w dziale robót publicznych i Combes naczelny inżynier).

**Bern** 11 maja. Rada związkowa zaprosiła na konferencyę do Berna rządy związku północno-niemieckiego, włoski i badeński w sprawie kolei żelaznej przez górę ś. Gotarda.

**Londyn** 10 maja. Wczoraj zaszła w Cork demonstracya na cześć burmistrza O'Sullivana, w której około 10,000 osób wzięło udział. Dziś O'Sullivan jedzie do Londynu.

**Madryt** 10 maja. Na posiedzeniu kortezów wywiązały się długie spory między Balaguerem, Salmerą i Zovellą z powodu milicyi narodowej. Zamiar utworzenia dyrektoryatu prawie zaniechany w skutku stanowczego wzbraniania się Serrana w przedłużaniu tymczasowości obecnego położenia. Liberaliści, unioniści i niektórzy progresiści zamierzają domagać się, aby po uchwaleniu art. 33 co do formy rządu, obwołać króla.

**Lizbona** 9 maja. Usiłowanie wzniecenia spisku wojskowego chybiło.

Dziś z rana odebraliśmy następujący telegram od korespondenta naszego (†††):

**Wiedeń** 11 maja *(wieczór.)* Prezes Izby zamykając dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych oświadczył, iż zważywszy, że Rada państwa d. 15 bm. zamkniętą zostanie, zważywszy, jak ważną jest sprawa rezolucyi galicyjskiej, o której Izba nie powinna pospiesznie orzekać, sądzi, że postąpi sobie stosownie, nie stawiając rezolucyi galicyjskiej na porządku dziennym ostatniego posiedzenia. Polacy zastrzegli sobie złożenie oświadczenia.

**Wiedeń** 11 maja.

# Wczorajsze przypuszczenie moje sprawdziło się zatem, bo rezolucya galicyjska na tej kadencyi już nie przyjdzie pod rozprawy. Prezes Izby Dr Kaiserfeld długo się wahał, zanim nabrał odwagi; lecz wreszcie, kiedy już na dzisiejszem posiedzeniu innego nie było wyjścia, oświadczył, że ani wniosków wydziału konstytucyjnego co do wyborów bezpośrednich i pomnożenia liczby deputowanych, ani rezolucyi galicyjskiej, ani też sprawozdania wydziału konfesyjnego o małżeństwie cywilnem nie może położyć na porządku dziennym w tej jeszcze kadencyi, dla tego, że ważne te sprawy wymagają ścisłego rozbioru i nie mogą w tak krótkim czasie być roztrząsane. Stronnicy p. Giskry potakiwali głowami, bo już byli na to przygotowani. Hr. Adam Potocki zabrał głos i rzekł, że na następnem posiedzeniu w imieniu delegacyi polskiej złoży oświadczenie o postępowaniu prezydyum Izby. Dr Schindler wezwał Polaków, aby natychmiast złożyli oświadczenie, lecz hr. Potocki obstawał przy pierwotnem oświadczeniu. Tak więc Polacy będą musieli przed zamknięciem sesyi powziąść uchwałę co do zachowania się swego.

Jesteśmy w stanie wiadomościami z bardzo pewnego źródła uzupełnić list powyższy i wyświecić telegram, zgoła przedstawić obecne położenie rezolucyi a oraz delegacyi naszej.

Po interpelacyi posła Grocholskiego na onegdajszem posiedzeniu, w której tenże oświadczył, że niepostawienie sprawy rezolucyjnej na porządek dzienny nie tylko ubliża krajowi naszemu, ale nie zgadza się również z godnością Izby, znaleźli się deputowani z większości niemieckiej, którzy zamierzali postawić wniosek mający na celu odroczenie ale uzasadnione. Motywa były te: zważywszy krótkie trwanie sesyi, że nie odpowiada ważności sprawy, aby w pobieżnej rozstrzygać ją dyskusyi; zważywszy dalej, że w każdym razie nie stałoby się zadość zdaniu ani większości ani mniejszości komisyi, Izba postanawia sprawę tę odroczyć do przyszłej sesyi, wzywając rząd, aby w przedłożeniach swoich starał się na przyszłej sesyi w duchu konstytucyi uwzględnić życzenia Galicyi.

Przy tym wniosku szło większości o to: jakie będzie stanowisko naszej delegacyi wobec niego. Nie wchodząc w szczegóły, jako to: że delegacya przystać nie mogła na to, aby zdaniu mniejszości komisyi stać się zadość nie mogło; że wyrażenie „duch konstytucyi“ jest zbyt elastyczne, bo wiele formę bierze za ducha, zdawałoby nam się, że delegacya nasza mogłaby była wniosek taki z opuszczeniem lub zmianą drugiego „zważywszy“ pozostawić decyzyi Izby z oświadczeniem, iż żadnego nie bierze w nim udziału. Tymczasem stało się inaczej.

Przy końcu posiedzenia wczoraj, w którem petycye nużyły Izbę tak, że co chwila brakowało kompletu, gdy zawotowano koniec posiedzenia, prezes Kaiserfeld oświadczył, iż dzisiaj nie może być publicznego posiedzenia, bo wybory do trybunału państwowego są niezbędne; dwa więc tylko jeszcze zostają, czwartkowe i piątkowe, w sobotę bowiem Monarcha, używając prerogatywy korony, zamyka Izby. Nie leży w mocy Izby choćby o jedną godzinę trwanie sesyi przedłużyć, a wiele jeszcze pozostaje przedmiotów. Tu wyliczył prezes różne projekty ustaw i dwa gotowe sprawozdania komisyi, jedno o rezolucyi drugie o wyborach bezpośrednich. Skończył więc, iż mu się zdaje w obec ważności tych spraw, których traktować pobieżnie godność Izby nie pozwala, że uczyni dobrze, gdy ich nie postawi na porządek dzienny, i zapytał: czy ma kto co przeciw temu?

Cała Izba milczała, a zatem przyjęła zdanie prezesa. Na prawej stronie zaledwie kilku delegowanych polskich siedziało. Postanowienia powziąść nie można było na razie. Powstał więc poseł Adam hr. Potocki i oświadczył, że postępowanie to prezesa jest niespodzianką, w tej zaś chwili niepodobna delegacyi polskiej złożyć deklaracyi, zastrzega sobie przeto głos przeciw takiemu ubliżającemu sposobowi traktowania sprawy cały kraj koronny obchodzącej. Prezes przyjął oświadczenie i zastrzegł głos posłowi Potockiemu na przyszłem posiedzeniu nad porządkiem dziennym.

Każdy widzi, że jest to polityka, którą nazwaliśmy koszową, wykonana tym razem nie tylko przez gabinet ale przez Izbę. Wiadomo bowiem, że sprawozdanie, które nie przyszło pod dyskusyę, przepada i nie przenosi się na następną sesyę. Nowa więc sytuacya wynikła z tego postępowania, nad którą dziś koło polskie obradować miało. Nie będziemy przesądzać jego uchwały, zwłaszcza, że czas tak krótki, iż ciekawość znużoną nie będzie. Jutro kilka uwag zrobimy nad odroczeniem, jakie zdawało się być w myśli Izby a nawet gabinetu z wyjątkiem p. Giskry.

Ostatnia lista gabinetowa we Florencyi była w niedzielę taka: Menabrea, prezes; Minghetti, spraw zagranicznych; Ferraris, spraw wewnętrznych; Cambray-Digny, skarbu; Bertole-Viale, wojny; Mordini, robót publicznych; Mirabelli, sprawiedliwości; Ribotty, marynarki; Largoni, handlu; Broglio, oświecenia. Późniejsze jednak depesze mówią, że ministeryum nie jest jeszcze gotowe.

Po odrzuceniu umowy o „Alabamę“ przez senat washingtoński i po mowie jen. Sumnera w tym senacie, zapowiadającej rezolucyę, która chce zwalić na Anglię wszystkie szkody zrządzone przez wojnę domową amerykańską, gabinet londyński nie czekając przyjazdu nowego posła Nosleya, zawiadomił swojego posła w Washingtonie, iż trzyma się zasady przyjętej w umowie z Reverdy Johnsonem co do sądu polubownego we wszelkich reklamacyach, do jakich daje powód sprawa rzeczona.

Porta wypuściła na wolność ostatnich kilkunastu więźniów trzymanych za knowania w Kandyi.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Wiedeń** 12 maja. Dzisiejsza *N. fr. Presse* donosi: Kanclerz wystosował okólnik do posłów austryackich za granicą, w którym poleca im zawiadomić rządy dotyczące, wręcz oświadczając, iż ministerium spraw zagranicznych żadnego nie miało udziału w ogłoszeniu depeszy kanclerza związku niemieckiego do hr. Goltza.

**Londyn** 12 maja. O'Sullivan dobrowolnie złożył urząd burmistrza Corku. Izba niższa odroczyła bil w jego sprawie na miesiąc jeden.

**Florencya** 12 maja. *Opinione* powiada, że kryzys ministeryalna jeszcze nie ukończona. Menabrea ponawia usiłowania, aby stworzyć kombinacyę gabinetową, w którejby reprezentowane były wszystkie odcienia większości. W tym celu odbywały się schadzki między ministrem spraw zagranicznych a wieloma deputowanymi. Panuje jeszcze różność zdań pod względem teki mającej być powierzoną Minghettemu.

**Bukarest** 11 maja, wieczór. *Dziś* nastąpiło otwarcie izb krótką mową tronową, którą miał Książę. Kładzie on nacisk na potrzebę kraju utrzymania pokoju, zapowiada krótką tylko sesyę, gdyż mała tylko istnieje liczba ważnych projektów rządowych do załatwienia.

*Kursa.* Wiedeń 12 maja, godz. 2 minut 10 5% zjednoczony dług państwa 61·40. — 5% zjedn. dług państwa w srebrze 69.40. — Londyn 124·35. — Srebro 121.75. — Dukat 5·88. Akcye kredytowe 282·40. — Lombardy ·234.40 — Losy z 1860 r. 100·60. — Losy z 1864 r. 125·30. — Akcye franko. austr. 126. — — Napoleony 9·95. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 217.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 186·—. — Akcye kol. pół.-wschod. 153·50. — Akcye banku 745. — Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 121·50. — Akcye banku jen. 79·— Renta w srebrze 69·40 — Bank obrotu —. — Tramway —·—. — Akcye banku handlowego wiedeń. —— (Usposobienie giełdy: mdłe).

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Antoni Kłobukowski.*

*Kurs papierów i pieniędzy.*

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Kraków** 12 maja. | | |
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | 110 | 108 |
| — nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 86½ | 84½ |
| Banknoty pol. 100 złr. | 428 | 420 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 159 | 157½ |
| Talary prs. za 100 tal. | 183 | 180 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 83 | 81½ |
| Srebro nowe austr. | 122½ | 121 |
| Dukat ważny | 5 94 | 5 80 |
| Napoleon d'or | 10 — | 9 85 |
| Półimperyały rosyjs. | 9 95 | 9 80 |
| 4% gal. listy zast. b. k. | 78½ | 77¾ |
| 5% „ „ „ b. k. | 91¾ | 90¾ |
| Oblig. indem. „ | 73¼ | 72¼ |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 220¼ | 216 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 188 | 185 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | 92 75 | 92 25 |
| „ banku hipotecz | 91 25 | 90 75 |
| **Wiedeń** 11 maja. | | |
| 5% Metaliki na w. a. | 58 — | 57 50 |
| „ Pożyczka narod. | 61 90 | 61 70 |
| „ Metaliki na m. k. | 55 25 | 54 75 |
| „ Obl. ind. niż. Aust. | 93 50 | 93 — |
| „ „ czeskie. | 92 50 | 92 25 |
| „ „ węgiersk. | 82 50 | 82 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. galicyjs. | 72 75 | 72 40 |
| „ „ bukow. | 72 75 | 72 25 |
| „ „ „ siedmg. | 76 50 | 76 — |
| Pożyczka głod. gal. | 101 — | 100 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 100 30 | 100 — |
| 4% Galicyjskie | 79 — | 78 — |
| 5½% Węgiersk. los. | 93 — | 92 50 |
| 5% Boden Cr. austr. | 109 — | 108 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 250 50 | 250 — |
| „ „ „ 1854 | 94 — | 93 50 |
| „ „ „ 1860 | 101 10 | 100 80 |
| „ „ „ 1864 | 126 20 | 126 — |
| „ Como-Rente | 24 — | 23 50 |
| „ Kredytowe | 168 50 | 168 — |
| „ żegl. par. na D. | 97 50 | 97 — |
| „ Ks. Esterhazy | — — | — — |
| „ Księcia Salm. | 43 — | 42 50 |
| „ „ Palfy. | 34 50 | 34 — |
| „ ks. Klary | 38 — | 37 50 |
| „ hr. St. Genois | 34 — | 33 75 |
| „ miasta Budy | 38 50 | 37 50 |
| „ ks. Windischg. | 23 — | 22 50 |
| „ hr. Waldstein. | 25 — | 24 50 |
| „ hr. Keglevich. | 16 75 | 16 25 |
| „ Rudolfa | 15 50 | 15 — |

| *Akc. bank. i przem.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku narod. austr. | 749 | 748 |
| Zakładu kredytow. | 284 80 | 284 60 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 594 — | 592 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2305 | 2390 |
| „ rządowej fr.-a. | 358 50 | 357 50 |
| „ zachodniej c. El. | 187 50 | 187 — |
| „ Pardubickiej | 163 50 | 163 — |
| „ południowej | 235 — | 234 80 |
| „ Galicyjskiej | 218 75 | 218 25 |
| „ Czerniow. | 186 50 | 186 — |
| Kol. węg. półn. wsch. | 153 75 | 163 25 |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 162 — | 161 50 |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za | | |
| — — — 100 fl. k.m. | 103 — | 102 — |
| „ (sr. pr). 100 fl. w. a. | 91 50 | 91 25 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 90 — | 89 50 |
| Kol. Rząd. St. 500 fr. | 134 50 | 134 — |
| „ „ „ Emis 1867 „ | 133 — | 132 — |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 112 50 | 112 25 |
| „ Bony 6% 1875-1876. | 236 — | 235 — |
| Kol. pół. C. F. 100 fl. k.m. | 96 — | 95 50 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 91 50 | 91 — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 107 25 | 106 75 |
| Kol. zachod. Czes. za | | |
| 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 89 75 | 89 25 |
| Kol. połud-pół-niem: | | |
| — 5% — za 100 fl. | 82 25 | 81 75 |
| — — w srebrze | 94 50 | 94 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. | | |
| w srebrze 5% za 100 | 99 75 | 99 25 |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II | 94 — | 93 50 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za fl. 100.) | 79 50 | 79 25 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 88 50 | 88 — |
| Kol. 1. Sied. fl. 300 a. w. | 88 50 | 88 25 |
| ks. Rudolfa po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za fl. 100 | 89 25 | 89 — |
| „ półn. czes. po 300 fl. | | |
| a. w. w sr. po 5% za 100 „ | 93 — | 92 60 |
| Tow. Żegl. par. na Du: | | |
| — — za fl. 100 m. k. | — — | 96 — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | 96 — | 93 — |
| Kol. Czes. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za 100 fl.) | 100 — | 99 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesars. korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. | 5 89 | 5 87 |
| Złoto *al marco* | 5 86 | 5 85 |
| Napoleondory | 9 92 | 9 91 |
| Fryderyki | 10 30 | 10 20 |
| Luidory (niemieckie) | 10 — | 9 95 |
| Suweryny angielskie | 12 45 | 12 35 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 121 75 | 121 50 |
| Srebro, kupony | 122 25 | 121 75 |
| Talary związkowe | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pruskie bilety kas. | 1 82½ | 1 81½ |
| **Lwów** 10 maja | | |
| Dukat holenderski | 5 85 | 5 78 |
| „ cesarski | 5 88 | 5 82 |
| Półimperyał rosyjski | 10 8 | 9 93 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 92 | 1 87 |
| „ „ pap. | 1 60 | 1 59 |
| Talar pruski | 1 83 | 1 82 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 79 — | 78 50 |
| „ „ m. k. | 91 25 | 90 75 |
| Listy zast. banku hip. | 91 — | 90 50 |
| Obligi indem. b. kup. | 73 — | 72 50 |
| 5% Pożyczka narod. | — — | — |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 219 — | 218 25 |
| „ „ lwow.-czer. | 186 — | 185 50 |
| Akcye banku hip. gal. | 84 75 | 84 — |
| **Warsz.** 10 maja, | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 87 48 | 87 15 |
| „ „ 2 ser. „ | 84 65 | 84 15 |
| kupon „ | — | 1 76⅔ |
| Listy likwidac. „ | 72 57 | 72 7 |
| kupon „ | — | 1 76⅔ |
| Pożyczka r. 1865 „ | 172 — | 171 — |
| „ r. 1866 „ | 170 — | 169 — |
| Kolej warsz. wied. „ | — — | — — |
| „ warsz. byd. „ | — — | — — |
| „ warsz. teresp. | — — | 100 50 |

## NEKROLOG.

(998)

Podobało się Najwyższemu powołać do Siebie 3 Maja r. b. naszego dobrego proboszcza Księdza **Andrzeja Waligórskiego**. Przeżywszy lat 73 a, w roku 48ym kapłaństwa swego zakończył on **życie**, pracując 37 lat w uaszej parafi.

Ów niekłamany żal **gromadki**, która głośnym płaczem przy pożegnaniu zwłok zacnego swego dusz pasterza niby chórem jednym wybuchła, jest żywym świadectwem cichych cnót tego najlepszego kapłana. — Zdobył prawie mimo woli szlachetnem zaparciem siebie, czynami miłości i miłosierdzia, choć sam w niedostatku, wszystkich serca.

Nie rzuciłem garści ziemi na Twój grób Zacny przyjacielu; pozwól, że choć **temi** kilku słowy **uczczę** twą pamięć, stawiając cię na wzór, jako postępującego za słowami Sgo Pawła: „Gdybym posiadał wszelką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a niemiał miłości, nie byłbym niczem“.

Cześć Twym popiołom!

***S. K.***

Słupiec dnia 7go Maja 1869.

---

**D**la uniknienia pomyłek i położenia tamy wątpliwości niektórych osób, oznajmiam, że Handel Galanteryjny w Tarnowie pod Firmą „*L. Schneider i Spółka*“ jest własnością PP. *Ludwika Schneidera* i mego Szwagra *Antoniego Czocharskiego*, więc nie ja, tylko p. *Antoni Czocharski*, jest wspólnikiem rzeczonego handlu.

(996-1-3) ***Adam Czyżewicz*** w Wiedniu.

---

## Obwieszczenie.

N 5626. (970-1-3)

Począwszy od bieżącego miesiąca zajmować się będzie c. k. urząd pocztowy na dworcu kolei w Krakowie także przyjmowaniem posyłek za pobraniem i przekazów pieniężnych aż do kwoty 50 złr., co się niniejszem do powszechnej wiadomości podaje.

Z c. k. Dyrekcyi pocztowej.

Lwów dnia 4 Maja 1869.

## Kundmachung.

Vom laufenden Monate an, wird sich das kk. Bahnhofpostamt in Krakau auch mit der Aufnahme von Nachnahmesendungen, sowie von Geld-anweisungen bis zum Betrage von 50 fl. befassen, was hiemit zur allgemeinen Kentniss gebracht wird.

K. k. Postdirektion

Lemberg den 4 Mai 1869.

---

**Willa**, na końcu Łobzowskiej ulicy pod Nr. 3. składająca się z nowo wybudowanego mieszkalnego domu, o 7 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnic, **officyny**, z 2 stajen, wozowni, lamusu, i dwóch ogrodów, jest pod **korzystnemi warunkami** do sprzedania. Bliższa wiadoność u właściciela przy ulicy Floryańskiej pod L. 359/541 na I. piętrze. (994)

---

## !!! Podać rękę szczęściu !!! u Ludwika Wolffa!

Pod tą dewizą padło na ostatniem ciągnieniu

152.000, 103.000, 2 po 102.000, 2 po 100.000, 3 po 50.000, 30.000, 25.000, jako też wiele wygran od 12.000, 10.000 itd.

do mojego debitu; rzadko która kolekta wypłaciła swym interesantom tak wiele znacznych wygran; przeto nazwa jej

**„Kolekta szczęścia“**

jest słusznie uzasadnioną.

**W dniu 11 Czerwca r. b.**

odbędzie się ciągnienie przez rząd urządzonego i poręczonego

**losowania pieniężnego,**

w wielkim wyborze numerów są w zapasie.

Całe Losy ory. (nie Promesy) po 6·90
Połówki „ dto „ 3·45
Ćwiartki „ dto „ 1·72½

Na tej loteryi muszą być wyciągnięte:
100,000, **60.000, 40.000, 20.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000 2 po 5.000, 4 po 4.000, 3 po 2.500, 12 po 2.000, 20 po 1.500, 105 po 1.000, 5 po 500, 158 po 400 talarów i t. d.**

Polecenia opatrzone gotówką lub rimesami wypełniają się szybko, nawet w najodleglejsze okolice. Każdemu uczęstnikowi przesyła się oryginalny Los i Prospekt, a zaraz po ciągnieniu urzędowy **Wykaz** wygran.

Zgłosić się bezpośrednio do głównego Kantoru (968-1-8)

***Ludwika Wolffa***
**w Hamburgu.**

---

# OBWIESZCZENIE.

Jego ces. król. Mość nakazał i najłaskawiej postanowił otwarcie Lotery Państwa, której czysty dochód użytym być ma na zakupno książek szkolnych potrzeb do pisania i rekwizytów do nauki dla biedniejszych szkółek w krajach do węgierskiej korony należących, bez różnicy wyznań i narodowości.

Ta bogato uposażona pierwsza królewska węgierska Loterya państwowa posiada 300.000 Losów po cenie 2 złr. Ogólna suma wygran wynosi

**200.000 złr.,**
a główna wygrana
**100.000 złr.**

Gdy podpisana Komisya podaje to tymczasowo do wiadomości Szanownej Publiczności, odzywa sią do wszystkich Instytutów, Przedsiębiorstw, Stowarzyszeń i Osób prywatnych, które się chcą zająć sorzedażą tych Losów, aby swe, dotyczące oferty, w których szczególniej ma być oznaczoną wysokość prowizyi, jakiej za sprzedaż żądają, do tejże podpisanej Komisyi (w tak zwanym budynku kameralnym) jak najwcześniej nadesłały.

Jako kaucyę (która tylko od prywatnych osób żądaną będzie) przyjmowane będą papiery państwowe i weksle znanych kupców i przemysłowców z 3chmiesięcznym terminem, jeżeli będą opatrzone poręczeniem dwóch innych kupców lub przemysłowców.

Ze wzlędu na ogólnie pożyteczny cel tej Loteryi, Komissya jest pewną, że znajdą sęg szlachetni patryoci, którzy zechcą zająć się bezpłatnie sprzedażą tych losó'w.

Instytuta i osoby, któreby się podjęły sprzedaży tych Losów bez prowizyi, będą w swym czasie publicznie wywienieni.

Buda (Ofen) dnia 26 Kwietnia 1869.

**Z król. węgierskiej Komisyi Loteryi Państwa.**

***Alojzy*** von ***Motusz,***
Radca sekcyjny w król. węgierskiem Ministerstwie skarbu.
***Ludwik Trettina,***
(948-2-3) król. węgiers. Sekretarz skarbowy.

---

# ZDROJE
## Wód mineralnych do picia i na kąpiel
# w Truskawcu,
### w Galicyi Wschodniej, w powiecie Drohobyckim,

a mianowicie: rozrzedzające zródła do picia i na kąpiele, kąpiele wzmacniające żelezisto-borowinowe, mineralno-szlamowe, siarkowe i słone, i kąpiele tuszowe z zimnej wody, jako też zdrój wody naftowej do picia — już niezliczone razy dały dowody swych zbawiennych skutków w cierpieniach wątroby, sledziony, w hemoroidach, szkrofułach, reumatyzmie, wyrzutach skórnych, zapaleniach macicy w obrzmieniach, porażeniach, blednicy, nieżycie pęcherza i kanału moczowego, migrenie, kamieniu nerkowym, nowotwor e i skażeniu krwi i t. p.

**zostają już z dniem 25 Maja 1869 otworzone**

pod opieką lekarza kąpielowego Wgo Dra ***Riegera Karola.***

O czem się Szanowną Publiczność z tym dodatkiem uwiadamia, że podpisauy postarał się o wyborną *Kuchnię, Cukiernię* i o wszelkie inne potrzeby do wygody *Gości służące*. Także istniejący szałas owiec dostarcza doskonałej żętycy. — Wszelkie zamówienia upraszam opłatnie przez pocztę lub telegraf tu istniejący wprost do podpisanego adresować.

(997-1-3) ***Konstanty Grabiański,***
Dzierżawca w Truskawcu.

---

# Restauracya i cukiernia

z dodaniem naczyń stołowych i kuchennych oraz lodowni jest od 1go Czerwca 1869 w Zakładzie zdrojowo-kąpielowym

**na „Miodziusiu“ w Szczawnicy**

**do wydzierżawienia za 200 złr.** i kaucyi **100 złr.**

Pierwszeństwo otrzyma starający się, który dobremi świadectwami szczególniejszą zdatność w sztuce kucharskiej udowodni.— Zgłosić się do Zarządu dóbr Wgo ***Władysława Dąmbskiego w Wojniczu.*** (960-5-3)

---

## Jeden talar srebrny, za jeden złr.

Przejęte przez ck. Urząd cłowy za 30.000 talarów pr, k. Płótna Bielefeldskie, będą w skutek rozporządzenia taksacyjnego komisarza za 30.000 złr. w.a. po jedynczo i częściowo **dobrowolnie wysprzedane** w c. k. wył. uprz.

## Składzie dla czystych płócien
**w Wiedniu, Goldschmiedgasse N. 3 w Bazarze.**

Weba Bielfedzkiego płótna 56 łokci berl. 50 łokci wied. zamiast 20 tal. tylko 20 złr. w. a.
Bardzo cienka weba z Bielfeldzkiego płótna 50 łokci wied. zamiast 24 tal. tylko 24 złr. wa.
Nader cienka weba 56 łokci berl. 50 łokci wied. zamiast 27 tal. tylko 27 złr.
Najcieńsza bielfedzka weba batystowa 50 łokci wied. zamiast 35 tal. tylko 35 złr. w. a.
Weba 36 łokci berl. lub 30 wied. zamiast 15 tal. tylko 15 złr. w. a.
Weba nieprzyrządzonego cienkiego płótna domowego 30 łokci wied. zamiast 10 tal. tylko 10 złr.
12 sztuk bielfedzkich płóciennych chustek do nosa zamiast 3 tal. tylko 3 złr.
12 sztuk bardzo cienkich chustek do nosa z wytwor. szlakami zamiast 5½ tal. tylko 5½ złr.
12 sztuk najcień. płócien. batyst. chustek do nosa z atł. brzeg. zam. 6, 7 i 9 tal. tylko 6, 7 i 9 złr.
Garnitur nakrycia stołowego na 6 osób zamiast 5½, 6, 7 i 8 tal. tylko 5½, 6, 7 i 8 złr.
Kilka 1000 sztuk chustek batyst. clair i linon z bogatym haftem sztuka po 40, 60 i 80 kr.
Chińskie jedwabne chustki z najnow brzegami dla dam sztuka na sztukę 90 kr.

**Wszystkie płótna** *najrzetelniej wykonane* i tkane *muszą bezwarunkowo być sprzedane.* Na każdej sztuce oznaczona jest ilość łokci i cena.

Bardzo dobra koszula płócienna mężka doskonale leżąca (trzeba oznaczyć szerokość szyi) zamiast 1½, 2½ i 3 tal. tylko 1½, 2½ i 3 złr. w. a.
Bardzo cien. kosz. z bielf. płót. najlep. rob. z pięk. gors. 3, 3½ i 4½ tal. tyl. 2·80, 3½ i 4½ złr
Gatki mężkie płócien. z niewyprawionego płótna domowego złr. 1·50, 1·80, 2 do 2·50.
Koszule mężkie szirt. z cienkim gors., gust. krój, każd. wielk. zam. 2, 2½, 3 tal. tyl. 2, 2½ 3 złr.
Piękne kolor. koszule kotonowe, najnow. wzory zamiast 1½, 2, 2½ tal. tylko 1½, 2, 2½ złr.
Koszule płóc. damsk. różn. kroju i wielk. kosz. dzien. zam. 1½, 2, 2½, 3 tal. tyl. 1½, 2, 2½, 3 złr.
Koszule płócien. cienkie z haftami i koronkami zamiast 3½, 4½, 7 tal. tylko 3½, 4½, 7 złr
Koszule nocne damskie z cienkiego płótna zamiast 3½ do 4½ tal. tylko 3½ do 4½ złr.
Koszule nocne damskie, pięknie haftowane, cienkie zamiast 6 do 9 tal. tylko 5 do 7 złr.
Majtki damskie z cienkiego batystu lub płótna złr. 1·50, 2, 2·50, z haftowan. wkładami i koronkami w bardzo wytwornym kształcie 2·50 do 3 złr.
Gorsety nocne, wytw. kroju z kołn. stoj. lub leż. zam. 1½, 2½, 3 tal. tyl. 1½, 2½ do 3 złr.
Gorsety z haftami i koronkami najnowszy krój zam. 4½, 6 do 10 tal. tylko 3½, 4½ do 7½ złr.
Spodnice damskie tak krótkie do kostiumów jakoteż z ogonami, pięknie wykonane 3½, 4½, 5½ złr., bardzo ładnie haftowane 7½ do 8 złr.
Berlińskie wełniane kaftaniki gatki i majtki zam. 2½, 3½ i 4 tal. tylko 2½, 3½ do 4 złr.
10000 łokci 5/4 szerokości bielfeldz. z białego przędziwa łokieć wied. 35 kr.
10000 łokci cienkiego szirtingu, łokieć po 23, 28 do 30 kr.

Przesyłka za pobraniem należytości we wszystkie prowincye austryackiego państwa, Przy odbiorze za 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 chustek. (844-11-12)

**Adres:** An die k.k. öster. u. kön. ung. Leinen- u. Wäsche-Niederlage in Wien, **Goldschmiedgasse 3, im Neuen Bazar.**

---

Ces. kr. uprzyw.
# Kolej Północna CESARZA FERDYNANDA.

## OBWIESZCZENIE.

### Z pierwszym dniem Zielonych Świątek
to jest
### od dnia 16 Maja do 30 Września b. r.

uczęszczać będą jak roku zeszłego przy sprzyjającej pogodzie w każdą niedzielę i święta **z Krakowa do Krzeszowic i z powrotem**

## POCIĄGI SPACEROWE.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Odjazd z Krakowa . . . | o godzinie | 1 | minut | 30 | po południu |
| Przyjazd do Krzeszowic | dto | 2 | „ | 18 | dto |
| Odjazd z Krzeszowic | dto | 8 | „ | — | dto |
| Przyjazd do Krakowa | dto | 8 | „ | 52 | dto |

Bilety służące do przejazdu tam i napowrót tym pociągiem spacerowym, wydawane będą za połowę ceny zwyczajnej, a mianowicie:

Bilet do I. klasy kosztuje 1 złr. 30 ct.
„ „ II. „ „ — „ 97 „ (972-2-3)
„ „ III. „ „ — „ 65 „

*Dyrekcya kolei Północnej Cesarza Ferdynanda.*

---

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana
**prawdziwy** DORSCH **bezwonny**
**smaczny olej z tranu wątrob.**
**(Leberthran-Oel).**

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcej niż od trzynastu lat istniejącym, zastrzeżony Olej z tranu wątrobiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniej w zajęciach piersi i płuc, niemniej przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w inszych publicznych i prywatnych Zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniej przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezprzecznie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników, a tem samem łatwym jest do zażywania przez delikatnych pacyentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowej, wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontoarze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdej flaszki

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cynową kabzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

***Wilhelm Maager,***
**w Wiedniu I,** Bäckerstrasse Nr. 12.
(779-7) (dawniej ***Korbuly et C.***)

W Galicyi i Bokowinie następujące Składy c.k. uprzywilejowanego prawdziwego bezwonnego i smacznego Oleju z tranu wątroby miętusowej:

w KRAKOWIE: apt. ***Fl. Sawiczewskiego*** i Handel p. ***J. N. Waltera*** — we Lwowie apteka p. *Z. Ruckera* — w Tarnowie *Jan Czemeryński*, aptekarz „pod Aniołem“ — w Buczaczu *Stef. Kercel* — w Crerniowcach *J. Weiss* i *Wilh. Alth*— w Kołomyi *M. Bolchower, Sam. Herrmann, Dawid Kramer.*— w Kossowie *Kamil Mordko* — w Monasterzyskach *J. Lipschütz* — w Nowym Sączu *S. Lichtmann* — w Oświęcimiu *L. Grzesicki* — w Suczawie *Bracia Józefowicze* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

---

# Filip Haas i Synowie,
## Skład towarów w Wiedniu,
**Stock im Eisenplatz,**
(923-2-8)T Największy wybór wszelkich gatunków
# Obić papierowych.
**Wzory rozsyłają się na żądanie jak najrychlej.**

---

# KĄPIELE w EMS
## Otwarcie z dniem 1 Maja.

Wody w **Ems** należą do rzędu wód mineralnych mocnych alkaliczno-chlorowo-węglanych; są one bardzo skuteczne z tego względu, iż zawierają w rozpuszczeniu pierwiastek alkaliczny, który osłabia organizm i pierwiastek chlorowy, który go napowrót wzmacnia; zaś obfitość gazów czyni trawienie ich bardzo łatwem.

Kuracya w Ems, z powodu wybornego urządzenia zakładu pod względem temperatury, może być prowadzoną z jednakowym skutkiem, tak na wiosnę jak i w lecie; zdarza się nawet ogromna ilość wypadków, gdzie miesiące umiarkowane pory daleko lepiej odpowiadają leczeniu wielu chorych. (905--6)

Dom leczny, jego zamknięte zabudowania, obszerne galerye spacerowe, gdzie temperatura ącigle jest jednakową, hotele, łazienki, źródła gdzie się pije, pawilon do wdychania, piękna żelazna, igalerya i ozdobne bazary, nakoniec pyszne salony tegoż domu, wszystko jest połączone dla wygody przyjemności kąpiących się; jestto Zakład mogący sam przez się służyć za wzór dla innych.

Kommunikacya szybka i dogodna ze wszystkiemi krajami koleją żelazną Nassauską.

---

# Woda gorzka Friedrichshalska

jest dawno znanym łagodnie otwierającym i silnie rozwalniającym środkiem lekarskim. Poprawia apetyt, trawienie i pożywienie, usuwa hipokondryczne usposobienie, nadaje życie i chęć do pracy. Leczy katary organów trawienia i piersi a szczególniej jest skuteczną w **uporczywych cierpieniach brzucha.** Jej wyborne skutki okazują się w zatkaniach, hemoroidach, w zatrzymaniach się menstrnacyi, uderzeniach krwi do głowy i piersi, zapaleniu macicy, niemniej zbawiennie działa w skrofułach, tyciu, zapaleniu błony żebrowej, cierpieniach ciąży, również jako środek pomocniczy przeciw sifilis, w kuracyach żętycznych i innych. To wszystko działa w małych dozach bez potrzeby szczególnej dyety lub przerywania zwykłych zatrudnień.

Do nabycia wraz przepisem użycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Fridrichshall przy Hildburghausen. (916--3)

**Dyrekcya zdrojowa C. Oppel & Co.**

---

**SAVON MIRANDA**

Podstawa: sok liliowy i laktukowy, na chustkę do nosa.

*Rigaud et Comp.* w Paryżu,

Mydło to posiada wyborny zapach, wydaje obfitą pianę i czyni skórę miękką i giętką, jest zupełnie wolnem od kwasów, a tem samem bez żadnego szkodliwego wpływu na skórę. Próba dowiedzie, że zawiera w sobie wszystkie korzyści; jego zapach silny, trwały i nie do porównania z żadnym nszym. (777-9)

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna — we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

---

**Młody oficyalista z Kongresówki,** który w randze wachmistrza (manipulanta) w jednym z pułków austryackich ułanów z końcem Czerwca t. r, służbę kończy, poszukuje obowiązku w jakim skarbie w Galicyi, czy to przy ekonomii lub w biórze; mówi i koresponduje w polskim, w niemieckiem i trochę w włoskim języku; może się dobremi świadectwami wykazać, że już był przy gospodarstwiei w razie potrzeby kilka set reńskich kaucyi złożyć. — Listy odbiera Administracya „Czasu“ pod literami **A. B.** (993)

---

## Zamiana.

Trzy realności w Tarnowie, jako to: Kamienica piętrowa z dwoma oficynami murowanemi; Dom murowany o siedmiu pokojach, dwóch kuchniach, z stajnią i z oficyną; Dom drewniany o sześciu pokojach, dwóch kuchniach, z stajnią i ogrodem; wszystkie trzy, na przedmieściu położone, są na **Wieś** do zamienienia. Bliższa wiadomość na listy frankowane post restante Tarnów pod litery: **K. S.** (987-1-3)

---

## Korzystna dzierżawa
**do odstąpienia na lat 12,**

700 morgów ornej ziemi w dobrej glebie, z dostatecznemi inwentarzami lub bez takowych. Zgłosić się do 24 Czerwca 1869. do Załawia, poczta Biecz, po 24 Czerwca zaś do Wojnarowa, poczta Bobowa pod adresem Antoni Jaworski. (995-1-3)

---




W Krakowie w aptece *Brunona Miczyńskiego*— we Lwowie u p. *P. Mikolasza*— w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (765-11)

---

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna

**E. Fogla w Wiedniu,**

c. k. nadwornego liweranta, posiadacza wielu wyszczególnień, Kärtnerstrasse Nr. 27, „Zum Erzherzog Karl“,

dziękuje za długoletnie zaufanie Wysokiej Publiczności Galicyi, i poleca się do dalszych łaskawych listowych zamówień, według poniższych stałych cen, z zaręczeniem rzetelnego uskutecznienia.

CENNIK:

Koszule mężkie z płótna prawdziwego po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8.— Upraszą się o załączenie miary grubości szyi.

Koszule mężkie z angiels. szyrtyngu po złr. 3 do złr. 3·50.

Koszule damskie po złr. 1·80 i złr. 2·50, haftowane, najgustowniejszym krojem po złr. 3·50, 4 i złr. 5.

Damskie Gorsety nogligée po złr. 2, 3, 4 do złr. 5.

Gatki mężkie z płótna prawdziwego kosztują sztuka po złr. 1·50, 2 i złr. 3.

12 sztuk chustek płóciennych do nosa, złr. 2, 2·50, 3·50, 5, 7 i 10 złr.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej, blichowane, także z nitek podwójnych nieblichowane po złr. 7·50, 9·50 do złr. 15.

40 do 42 łokci doskonałej weby po złr. 14, 18, 22 do złr. 24.

50 do 54 łokci niewyrównanie dobrej rumburskiej lub holenderskiej weby (z przędzy ręcznej 5/4 szer.) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do złr. 60.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się jak najrzetelniej z zaręczeniem, za przysłaniem należytości lub za pobraniem tejże za zaliczką pocztową. (924-5-16)T

Adres **E. Fogl,**
ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 27, „Zum Erzherzog Karl.“

Rządzca Drukarni: Józef Łakociński